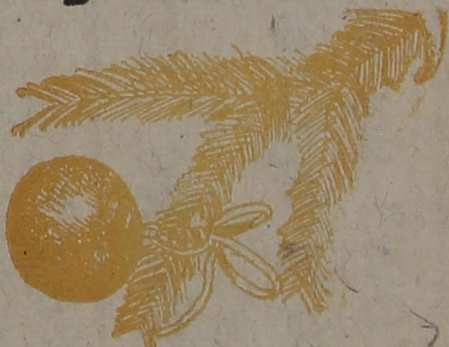




**gest
czy mózół**

3



**hej koleda,
koleda**

4-5



**mój świat
lalek**

8-9



**listy w
pasiakach**

11



**strachy was
nękać będą**

14

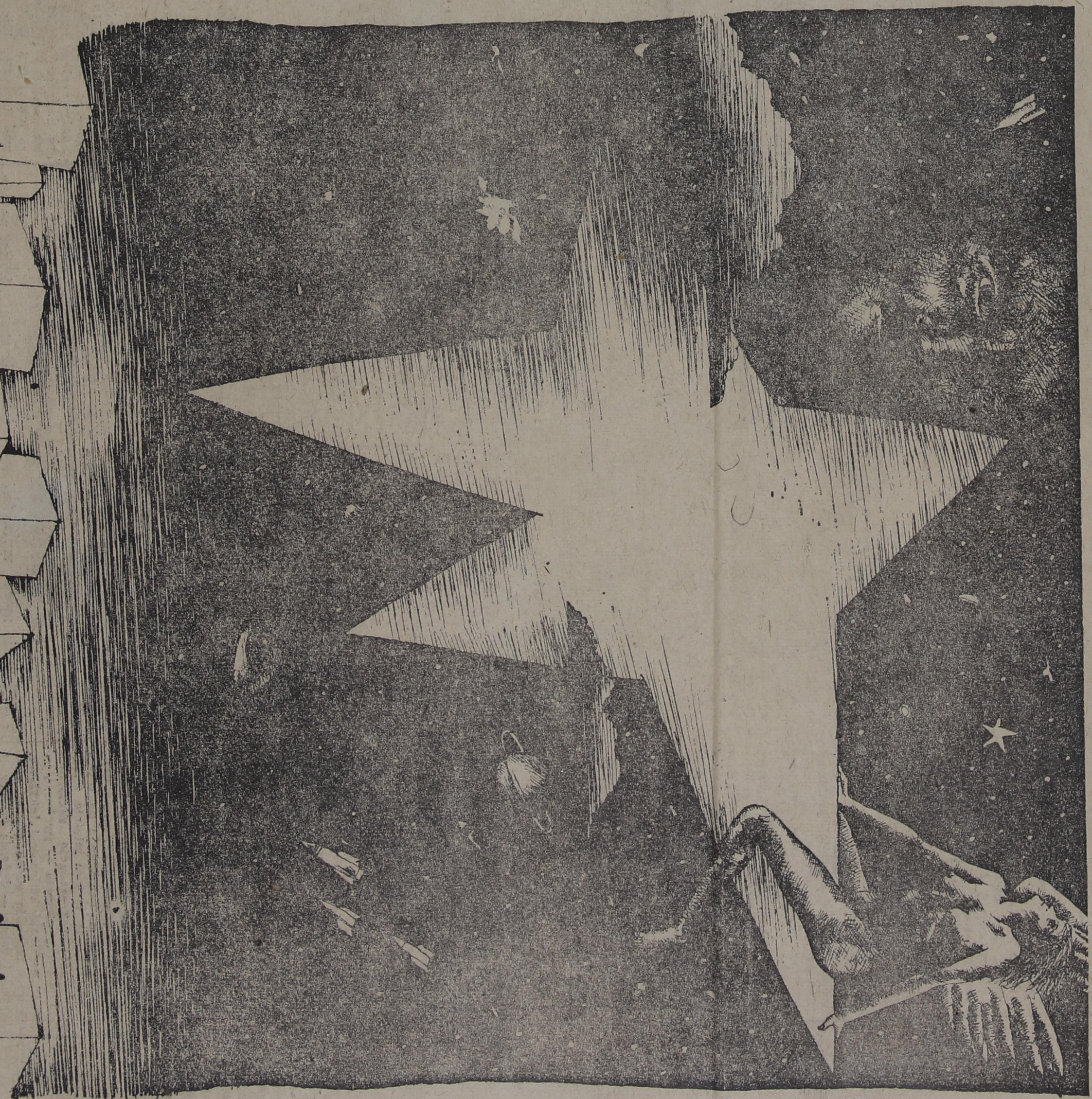
KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY • PISMO PZPR

39

(115)

KONTAKTY
26 XII 82
Cena 12 zł



*Niechaj wiecór wigilijny pojedne
zwadzionych, niechaj czas świat
wypełnia nadzieja. Jego spęty. Kontakty.*

ZAPAMIĘTAJ! CAŁY następny numer „KONTAKTÓW” wypełnia NIESAMOWITOSĆ I SENSACJA! Opowiadania i grafiki! Część planu konkursu naszej redakcji i Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. JUŻ ZA TYDZIEŃ NIESAMOWITE I SENSACYJNE „KONTAKTY”!!!

Mieszkańcom województwa łomżyńskiego życzenia w NOWYM 1983 ROKU składa Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Niech ten ROK przyniesie nam lepsze rezultaty w codziennej pracy, spokój i szczęście naszych rodzin.

ZAKOŃCZYŁY SIĘ GMINNE, zakładowe i miejskie konferencje sprawozdawczo-programowe PZPR. Ostatnia — miejskiej organizacji partyjnej w Łomży — która odbyła się w sobotę (18 bm.) — uwzględniając zmieniającą się sytuację społeczno-polityczną w mieście oraz oceniając pozytywnie dotychczasową działalność KM PZPR, za główny cel działalności uznała: konsekwentną odbudowę autorytetu partii, zwiększenie jej oddziaływania we wszystkich środowiskach, aktywne uczestnictwo we wdrażaniu i realizacji reformy gospodarczej, konsekwentne rozwiązywanie problemów społeczno-gospodarczych miasta, twórczy udział w rozwoju ruchu porozumienia narodowego.

REAKTYWOWANIE I POWOŁYWANIE SAMORZĄDÓW pracowniczych oraz ocena gospodarki żywnościowej, handlu i usług przed nadchodzącymi świętami, były tematem kolejnego posiedzenia WKO w Łomży w dniu 15 grudnia br. W chwili obecnej działa na terenie województwa 27 samorządów. Przy omawianiu spraw handlu stwierdzono tradycyjnie niedowład organizacji. Zalecono zapewnienie ciągłości dostaw, szczególnie wyrobów mięsnych. Sytuacja naszego województwa pod tym względem wypadła niekorzystnie w porównaniu z innymi województwami.

W KW PZPR w Łomży odbyło się spotkanie (16 bm.) posła Mirosława Skalskiego z rolnikami, posiadającymi wyższe wykształcenie. M. Skalski omówił prace Sejmu i komisji sejmowych, dotyczące zagadnień rolnictwa oraz wysłuchał opinii zgromadzonych na temat związków i organizacji rolniczych, podatków, ustaw o zaopatrzeniu emerytalnym i ubezpieczeniu społecznym, relacji cen produktów rolnych i narzędzi rolniczych. Poseł poinformował też o powstaniu podkomisji sejmowej ds. ogrodnictwa, której został członkiem. Na pytania obecnych odpowiadał również: wicewojewoda Z. Truszkowski oraz sekretarz WK ZSL, M. Bagiński.

POD PRZEWODNICTWEM PREZESA WK ZSL — Cz. Gartycha, odbyło się (17 bm.) plenarne posiedzenie WK ZSL w Łomży, poświęcone ocenie realizacji zadań Stronnictwa w 1982 roku oraz kierunkom działania na rok przyszły.

PREZYDIUM WK SD w Łomży dokonało 15 grudnia br. oceny pracy MK SD w Zambrowie na wojewódzkiej sesji w tym mieście. Omówiono również sytuację zambrowskiej służby zdrowia — zwrócono uwagę na braki kadrowe i lokalowe. Dobrze wypadła ocena stanu rzemiosła i usług — jedynie tapicer i dwaj szewcy mają trudności z uzyskaniem odpowiedniego pomieszczenia. Zauważono potrzebę powstania nowych warsztatów kowalskich i ślusarskich.

ŁOMŻYŃSKIE SPÓŁDZIELNIE MLECZARSKIE skupiły do dnia 12 grudnia br. — 246-500 tys. litrów mleka, wykonując tym samym roczny plan. Do końca tego roku spółdzielczość mleczarska otrzyma jeszcze około 10 mln litrów mleka.

• EPIDEMIA ŻÓŁTACZKI w Zambrowie, o czym donosiły „Kontakty”, nie jest przypadkiem odosobnionym na terenie naszego województwa. Równie niepokojąca sytuacja wystąpiła w Wysokim Mazowieckim, gdzie zanotowano w ciągu dziewięciu miesięcy br. 113 przypadków wirusowego zapalenia wątroby. Wirus atakuje głównie młodzież szkolną. Stąd postulat radykalnej poprawy stanu sanitarno-higienicznego szkół. Jak informuje nas Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Łomży, sytuacja w Łomży, sytuacja w obu miastach polepszy się, gdy przyjdą mrozy.

OSZCZĘDZAMY. W obecnym roku wkłady pieniężne na książeczki PKO w Łomży wzrosły o 250 mln zł, zwiększając tym samym stan kont o 1.458 mln zł. Główny strumień pieniędzy wpływa obecnie na książeczki mieszkaniowe, dziennie zakłada je do stu osób. Powoli powodzenie zyskuje nowa forma oszczędzania polegająca na otwieraniu konta w PKO, na które wpływa określona przez zainteresowanego kwota z poborów. Z niej to PKO reguluje wszystkie płatności klienta.

ZAKŁOCENIA W DOPŁYWIE ENERGII elektrycznej wystąpiły w piętej części województwa łomżyńskiego na skutek wichury, w nocy z 15 na 16 grudnia. Usuwanie awarii trwało kilka dni.

POKAZ SZYNSZYLI oraz wymiana doświadczeń na temat hodowli tych zwierząt futerkowych został zorganizowany w Łomży przez Krajową Spółdzielnię Hodowców Drobnego Inwentarza, w dniu 17 grudnia, w hotelu „Polonez”.

ŚWIĘTA W DOMU rodzinnym spędzi większość ze 134 wychowanków Państwowego Domu Dziecka w Łomży. Te, które z różnych przyczyn pozostają, zostaną, tak jak to bywało w ubiegłych latach, zaproszone przez rodziny zaprzyjaźnione z tym Domem. Mam nadzieję, że każde dziecko znajdzie na święta taką rodzinę.

ODDZIAŁ ŁOMŻYŃSKI Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych powstał 10 grudnia br. Przewodniczącym wybrany został dr Mirosław Kleczkowski, zastępcą lek. wet. Roman Parzych, sekretarzem — mgr Antoni Jakubczak. W zebraniu organizacyjnym uczestniczył prezes Zarządu Głównego PTNW, prof. dr hab. Stefan Kossakowski.

NA WYJAZDOWYM POSIEDZENIU plenarnym ZW PTTK w Ciechanowie reaktywowano działalność Oddziału Towarzystwa w tej miejscowości. Prezesem został wybrany Kazimierz Uszyński, dyrektor Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie.

NAD REALIZACJĄ USTAWY Sejmowej z 26 maja 1982 r. o szczególnym uprawnieniach kombatan-tów obradowało w Łomży Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Bojowników o Wolność i Demokrację z udziałem przedstawicieli wojewódzkiej administracji oraz organizacji społecznych.

STAN ŁOMŻYŃSKIEGO ROLNICTWA, który był przedmiotem dyskusji na poniedziałkowej (20 bm.) sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej przedstawia się w liczbach następujących: wzrosło pogłowie wszystkich gatunków zwierząt (bydła, trzody, owiec, koni), ale zaznaczył się notowany od lat spadek pogłowia łoch (o 16,5 proc.). ▲ Spadnie produkcja

wieprzowiny począwszy od drugiego kwartału 1983 r. ▲ Bilans skupu żyweca, według przewidywań, zamknie się w 14 proc. nadwyżką w porównaniu do ubiegłego roku. ▲ W magazynach GS-ów w ciągłej sprzedaży jest ok. 3200 ton pasz. ▲ Do końca października skupiono ok. 95 tys. ton ziemniaków (o 40 proc. mniej niż w ub.r.). ▲ W ostatnich miesiącach o połowę spadł skup jaj w porównaniu do ub. roku. ▲ W latach 1976—81 dostawy nawozów mineralnych zmniejszyły się o 29 proc. ▲ Przydziały ciągników dla gospodarki indywidualnej w 1982 r. wyniosły 1310 szt. i były niższe niż w ub. roku. Więcej było: roztrząsaczy obornika, kopaczek ciągnikowych, wiazałek, sadzarek do ziemniaków. ▲ Zmniejszyło się tempo melioracji. (W latach 1976—80 meliorowano rocznie ok. 5 tys. ha, w roku ub. ok. 3—4 tys. ha). ▲ Zbyt małe są dostawy materiałów budowlanych np. materiałów ściennych wystarczyło na pokrycie potrzeb w 56 proc., eternitu i blachy — w 70,5 proc.).

Radni zapoznali się z programem rozwoju przetwórstwa rolno-spożywczego. Do 1985 roku nie doczekają się realizacji następujące budowy: oddział produkcji hydrolizatorów skrobiowych oraz suszu ziemniaczanego w PPS, natomiast rozpoczęta została modernizacja krochmalni w tym dziale. Nie wzbogaci się województwo w zakłady: młynski, proszku jajowego, chłodnie składowe. Do 1985 nie zostaną zmodernizowane (najprawdopodobniej): Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Wysokim Mazowieckim, browar w PPS. Ukończona jest już mleczarnia w Grajewie, modernizowana — w Wysokim Mazowieckim. Wznoszony jest zakład przetwórstwa Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Zambrowie (termin zakończenia — sierpień 1983 r.).

Głosy w dyskusji: **KAZIMIERZ USZYŃSKI:** — Najbardziej uzdolnione jednostki opuszczają wieś. Kobieta wiejska chciałaby dziecko posłać do przedszkola, nie może, bo go nie zbudowano. **ANTONI BUJNOWSKI:** — Kilkunastoletnie szkolenie weterynaryjne hodowców trzody i bydła poszło na marne. Rolnicy zdobytej wiedzy nie wykorzystują, bo nie mogą kupić lekarstw. **CZESŁAW NIKLIŃSKI:** — 70 proc. uczniów w szkołach rolniczych to dziewczęta. W większości zostają na gospodarstwach mężczyźni po szkole podstawowej, chociaż zawód rolnika wymaga wszechstronnego przygotowania. **WACŁAW REDLIŃSKI,** dyrektor departamentu w Ministerstwie Rolnictwa: — Najważniejsze zadanie dla naszego rolnictwa, to produkcja mięsa w takiej ilości, aby nie trzeba było zmniejszać przydziałów kartkowych.

W kolejnym punkcie obrad WRN przyjęła program rozwoju pracowniczych ogródków działkowych na lata 1982—85. Uchwalila plan pracy na 1983 rok.

Uwaga!

W każdy wtorek — w godz. 14.00—16.00 — dyżurują w redakcji prawnik i psycholog. Możesz także zasięgnąć porady przez telefon — 42-43 i 57-11 — nawet anonimowo.

pytanie drażliwe

— Dlaczego łomżyńskie spółdzielnie mieszkaniowe nie będą po nowym roku przyjmować kandydatów; chętnych jest nadal bardzo dużo?

Grzegorz Szozda (prezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych): — Tak uchwalili Krajowy Zjazd, dotyczy to wszystkich spółdzielni mieszkaniowych w Polsce. Spółdzielczość nigdy nie zobowiązywała się, że rozwiąże problem głodu mieszkaniowego w kraju. Obecnie sytuacja jest taka, że na placu boju zostały tylko spółdzielnie, wszystkie inne instytucje umyły ręce. Stąd ta Uchwała. Jest to nasz dramatyczny apel do władz, by nie zostawiały nas z problemem mieszkaniowym samych. I tak robimy, co możemy. Jesteśmy jedynym województwem w kraju, które przekroczy w tym roku planowaną liczbę mieszkań oddanych do użytku, w sumie 72 tys. metrów kwadr. W tej chwili nasze województwo stoi przed kapitalną szansą wybudowania dużej liczby mieszkań w ciągu trzech lat. Dlatego, że tylko my posiadamy rezerwy terenów uzbiorowych — inne województwa stanęły w tej chwili przed tą barierą. Jeżeli decydenci łomżyńscy nie przepięią tej szansy, wygramy los na loterii.

— Ludzie oczekują godzinami w kolejce do zarejestrowania książeczki mieszkaniowej; obsługuje ich jedna osoba przez trzy godziny dziennie, a do końca roku zostało kilka dni.

Grzegorz Szozda: — U nas kolejki są jeszcze niewielkie. W innych województwach ustawiają się kilometrowe ogonki. Rzesze kandydatów w skali kraju urosło do 3 milionów! Rejestracja nie polega na odnotowywaniu nazwisk, towarzyszy jej ścisła procedura. Zapewniam, że zdążymy zarejestrować do końca roku wszystkich zainteresowanych.

— Oby!

sprawa drażliwa

Ostatnio wiele lokatorów uskarża się na niedogrzanie mieszkań. 6 grudnia zgłoszono aż 42 takie przypadki w centrum Łomży. Komisja złożona z pracowników Spółdzielni i Wojewódzkiego Zakładu Energetyczno-Ciepłowniczego zbadała osiem najbardziej dramatycznych zgłoszeń. Tylko w jednym mieszkaniu temperatura wykazała +18°C, wszędzie — powyżej. Być może, że tego dnia w innych mieszkaniach naprawdę marzli ludzie, czekając na pomoc. I zwrócili administracji rejonu. A ta zastanawiała się, czy i jak karać autorów fałszywych zgłoszeń. Dział eksploatacji „Centrum” zatrudnia jedynie 4 hydraulików, a w 1700 mieszkaniach wciąż się coś psuje — grzejniki, baterie, przeciekają rury, zawory. Są sprawy pilne i pilniejsze. Pokonanie ich opóźnia bez troskie „żarty” sąsiadów. A może to zbiorowa sugestia: w telewizji warszawiacy wciąż marzną, my nie gorsii...

personalia

▲ Jerzy Laskowski, (inżynier rolnik) został I sekretarzem Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Zambrowie. ▲ Teresie Poleckiej (dziennikarz) powierzono funkcję kierownika Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w Łomży. ▲ Stanisław Sidor (biolog) objął stanowisko dyrektora Wojewódzkiej Hurtowni Spożywczej. ▲ Jana Jemiołkowskiego (inżyniera rolnik) powołano na kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZPR. ▲ Stanisław Radziwon (inżynier mleczarz) zrezygnował z funkcji z-cy członka KW PZPR.

gościli w Łomży

GOŚCILI W ŁOMŻY. Tadeusz Kisieliński — członek Sekretariatu NK ZSL, dyr. Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Jan Stępczyński — inspektor NK ZSL. Stanisław Gabrielski — kierownik Wydziału Społeczno-Zawodowego KC PZPR.

zdanie tygodnia

Milczenie może wyrządzić więcej zła niż spontaniczna, nawet najostrejsza krytyka naszych działań.

Mieczysław Czerniawski
I sekretarz KM PZPR

myśl z atestem

Człowiek, który chciałby w Polsce walczyć z samymi tylko ideami, nie napotkałby niemal oporu. Idee jako takie nie obchodzą niemal nikogo.

Stanisław Brzozowski

zdarzenia





Na pytanie o główny polski dylemat moja odpowiedź brzmi: jest ich wiele. Wynika to zresztą z publikacji na ten temat zamieszczonych już w „Kontaktach”. Na przykład, zgadzam się z Józefem Teichmą, który w numerze z dnia 29 VII 1982 podnosi wagę rozbieżności między teorią socjalizmu a praktyką naszego życia społecznego; omawia także rozbieżności między aspiracjami do pełnej suwerenności kraju a realnym uzależnieniem od warunków zewnętrznych (międzynarodowych), co zresztą nie dotyczy wyłącznie Polski.

Trudno więc by mi było wyodrębnić jedną sprawę jako najważniejszą wśród polskich dylematów — chcę zasygnalizować jedynie problem bardzo ważki (w moim mniemaniu), ale nie pretendujący do umieszczenia go na czele hierarchii naszych dylematów.

wane (w skrajnych przypadkach mogą być w województwach wielkopolskich dwukrotnie wyższe niż przeciętna ogólnokrajowa, jak to się ma np. z obsadą siew na 100 hektarach, iż pozwalają mówić o różnych Polskach, chociaż od lat przeszło sześćdziesięciu jesteśmy znów jednym krajem.

Te różnice nie dotyczą zresztą tylko stanu technicznego zainwestowania, lecz także — czy przede wszystkim — kulturalnego poziomu społeczności zamieszkujących te regiony i ich zasadniczych postaw wobec życia. Jest to, w przypadku rolników, kwestia wiedzy zawodowej zdobywanej w szkole, nawyków czytania literatury i prasy fachowej, korzystania z nowości i ulepszeń rolniczych. Gospodarność, sprawność działania, otwartość na nowatorstwo, a także sumienność w realizacji zobowiązań — części

nie odbywanej praktyki wchodzą — głównie przez małżeństwo — do wzorowych wielkopolskich gospodarstw.

To zróżnicowanie kultury rolnej w różnych regionach nie jest ani szczególną zasługą jednych, ani winą drugich, lecz rezultatem różnych warunków kształtujących rozwój rolnictwa w różnych zaborach. Mogliśmy to nie tak dawno poznać dzięki serialowi o „Najdłuższej wojnie nowoczesnej Europy”, który wielu milionom Polaków uświadomił szczególną wielkopolską wersję patriotyzmu; brzmi ona następująco: systematyczny, konstruktywny wysiłek produkcyjny, prowadzący do przetrwania narodu, jego świadomości, jego kultury.

I tak doszliśmy do wielkiego polskiego dylematu, który zawiera się w

BARBARA
WEBER

jest
czy mozol

w pracy zostawili trwałe ślady na kształcie naszego kraju, społeczeństwa?

A jednak... czytając wspomnienia lat wojny, czytając opisy imponującego czynu zbrojnego warszawskich powstańców, żołnierzy Września, uczestników walk na wszystkich frontach II wojny światowej, niejeden chłopak myśli: taki hart ducha wykazać w chwili ostatecznej próby, tak pokazać światu, że Polak umie ginąć na stojąco! I niejeden rozglądać się zaczyna za okazją kontynuowania bohaterskiej tradycji. Myślę, że doktor filozofii i przemysłowiec, Hieronim Cegielski, choć doczekał się oficjalnego uznania swoich zasług, nie wytrzymał jednak wciąż konkurencji z tymi, co to, jak „kamienie na szaniec” rzucane, oddawali życie, i ten jeden, krótki nieraz, ale jakże ważny moment dał mi prawo do narodowej czci na zawsze.

Dylemat nasz polega na nierozstrzygalności tej antynomii. Bo nie można powiedzieć, że nurt romantyczny — jako społecznie szkodliwy — należy odrzucić i na zawsze potępić. Przeciwnie! Przecież romantyzm to nie tylko nie kontrolowany rozumem, patetyczny gest, ale także — a może przede wszystkim? — kult uczciwości i wrażliwości na ludzkie cierpienia, kult zdolności do spontanicznych przeżyć, umiłowanie wolności, to nie wyrozumowana wiara w realizację marzenia ludzkości o postępie, w urzeczywistnienie utopijnej wizji równości i sprawiedliwości; wiara, która legła u podstaw najbardziej postępowych programów politycznych, walki o „rewolucję socjalną” i — o wyzwolenie Polski w okresie rozbiorowym. Odarci z tego wątku kultury, którego symbolem nie są tylko powstania narodowe, a pomniki nie wyłącznie dzieła naszych wielkich poetów XIX wieku, o ileż byłibyśmy ubożsi! Ale, z drugiej strony, zdani na same „romantyczne” porywy, nie wdrożeni w kult skutecznego, konstruktywnego działania, „codziennego budowania” — skazani byłibyśmy na zagładę.

Dlatego dylemat nasz brzmi: jak rozumnie ożenić romantyczne szaleństwo z umiejętnością budowniczego. Jak spłacać dług wdzięczności wobec tych, którzy budowali, nie depcząc pamięci tych, którzy walczyli i ginęli. Jak podnieść do rangi atrakcyjnego dla wielu — bo, oczywiście, nie dla wszystkich — wzór człowieka dobrej roboty, mądrego wysiłku, systematycznej pracy, nie przekreślając sensu romantycznej wiary, romantycznych wzlotów i dramatów. Jak budować nasz świat — materialnie solidny, ale i romantycznie uduchowiony.

Jakie mamy szanse na znalezienie właściwych propozycji między tymi dwiema koncepcjami życia?

Wyda mi się, że nie są to szanse wielkie, ale są. Jeśli to, czego byliśmy świadkami ostatnio — próby wznowienia dialogu między władzą a społeczeństwem — będą ponawiane, jeśli znajdą wyraz w konkretnych działaniach zmierzających do normalizacji stosunków w kraju i w społeczeństwie, postawy pozytywne okażą się wręcz niezbędne dla wychodzenia z nie spotykanego w naszych dziejach upadku ekonomicznego i społecznego. A jeśli pamiętać będziemy, że pozytywiści nie byli bynajmniej egoistycznymi dorobkiewiczami, że traktowali swą działalność jak służbę społeczną, a gdy trzeba było, umieli także stanąć w szeregach obrońców narodowej sprawy z bronią w rękę — może znajdziemy sposób na rozstrzygnięcie tego dylematu?

Żywię tu — skromną, co prawda — dozę optymizmu, wydaje mi się bowiem, że wielu z nas troska się prawdziwie o losy kraju, tylko nie wszyscy wiedzą, jak to czynić skutecznie.

Dr Barbara Weber — socjolog, autorka wielu cenionych publikacji naukowych, z-ca redaktora naczelnego miesięcznika teoretycznego „Więś Współczesna”.

Fot. GABOR LÖRINCZY

Zacznijmy od faktu nie zawinionego przez nasze pokolenie: nierównomierności rozwoju materialnego i nierównomierności poziomu kultury technicznej — a co za tym idzie: i produkcyjno-cywilizacyjnego oblicza — poszczególnych regionów kraju, nierównomierności odziedziczonej po minionych stuleciach.

Ta nierównomierność widoczna jest bardzo wyraźnie w krajobrazie wiejskim. Na mapach obrazujących stan, wiek i standard zabudowy wsi polskiej odnajdujemy bez trudu zarysy dawno już nie istniejących granic między zaborami. A rezultaty osiągane w produkcji rolniczej są — mimo zbliżonych warunków przyrodniczych — na tyle zróżnicowane

spotykamy na zachodzie niż na wschodzie Polski, choć daleka jestem od dzielenia kraju na część lepszą i gorszą. Faktem jest jednak, że w Polsce zachodniej rolnicy mieszkają lepiej, w nowocześniejszych, normalnych budynkach, korzystają z większej mierze niż mieszkańcy pozostałych wsi z udogodnień cywilizacyjnych.

Kiedy przed laty Związek Młodzieży Wiejskiej podjął, niezwykle pożyteczną skądinąd, akcję wysyłania przyszłych rolników z terenów wschodnich do gospodarstw w Wielkopolsce i na Pomorzu, rezultaty okazały się nie całkiem zgodne z przewidywaniami: część praktykantów pozostała na stałe w rejo-

antnomii: wielki romantyczny — nierzadko tragiczny — gest czy mozolny pozytywistyczny trud.

Wiele już u nas zapisano papieru na ten temat, zwłaszcza w ciągu ostatnich dwu lat. Wiele jeszcze zapewne zapisze się go w przyszłości, gdyż obie wersje znajdują gorących zwolenników we wszystkich pokoleniach. Jakże często bohaterka śmierci z rąk wroga stanowiła w dziejach Polaków przepustkę do historii! Dlaczego budzi ona w wielu z nas (może w każdym?) więcej czci, więcej wzruszenia niż najszlachetniejszy żywot konstruktorów, budowniczych, ekonomistów, nauczycieli, lekarzy, którzy swoim poświęceniem

hej, koleda,

Mamy w Polsce dwa rodzaje pieśni, jakich inne nacje nie stworzyły — piosenki wojskowe i kolędy. Szczególnie te drugie, z XIX i przełomu wieków, zawierają takie bogactwo najróżniejszych treści i motywów muzycznych, że nie może dziwić ich ciągła popularność. Czyż istnieją gdziekolwiek pieśni towarzyszące obrzędowi religijnemu, które tak zgodnie łączą dworską muzykę z plebejskim tekstem i na odwrót — ludową melodię ze słowami jakby wyjętymi z uczonych ksiąg? W jakich pieśniach człobitność z takim wdziękiem miesza się z satyrą, a czułość z niepowściąganą, odruchową radością?

Oczywiście, nie wynika to z jakiegoś wyjątkowego utalentowania naszego narodu do tworzenia pieśni religijnych, bo takie pienia z okazji innych świąt nie odbiegają od słowiańskiej normy, ale wzięło się to z dwóch przyczyn. Pierwsza związana jest z charakterem samego święta, jego pasterskimi, ludowymi motywami i z wątkami nadziei; betlejemskie narodziny ucieleśniają w sposób doskonały odnawiającą się nadzieję, moc odradzania się z Nowym Rokiem. Drugą przyczyną była, co ma już historyczne tylko znaczenie, polszczyzna kolędowych tekstów, ich żywe znaczenie jako jednego z nielicznych miejsc przetrwania polskości w okresie zaborów. Stąd w kolędach, pastorałkach (najpierw były to pieśni pasterskie o bożym narodzeniu, później całe widowiska o pasterzach i ich przygodach w noc wigilijną) i tekstach szopek tyle spraw doczesnych, a na kanwie Gwiazdkowego kanonu tak realistycznie zapisał się obyczaj, utrwalił język, odcisnęły ludzkie tęsknoty, jednostkowe i całego narodu.

Przy świątecznej okazji chciałem przypomnieć o tym i dlatego zaproponowałem redakcji kilka tekstów kolęd ze zbioru „Pastorałki i kolędy”, który ukazał się w Krakowie w końcu ubiegłego lub na samym początku obecnego stulecia. Dokładnej daty nie mogę ustalić, gdyż ta blisko 1000-stronicowa książeczka (kieszonkowego formatu) trafiła do mojej biblioteki bez okładek. Wybrałem kolędy specyficzne, nie spotykane dzisiaj, adresowane lub przeznaczone dla ludzi różnych stanów, zawodów, charakterów, a nawet nałogów. Spokojnych Świąt i Do Siego Roku.

HENRYK GAŁA

KOLENDA HULTAJSKA

Gwałtu! gwałtu! pastuszkowie,
Słyszycie! słyszycie! co wam
powiem:

Ogień się błyska, a droga ślizka,
Uciekać.

Strachy! strachy! nad strachami,
Jasność bije piorunami:

O tam do kata, już koniec świata,
Złe z nami.

Wschodzi, kwitnie śliczne Panię,
Nędza z biedą w łep dostanie:
Radość nastaje, patrzcie hultaje,
Bóg dobry.

Narodził się Synek Boży,
Bierzcie z sobą owce, kozy:

Biegnijcie chłopcy, do onej szopy,
W Betleem.

Nuże dalej, pójdźcie w skoki,
Okladajcie serem boki,

Także kietbasy kładźcie za pasy,
Co prędzej.

KOLENDA KOLENDNIKÓW

Pójdziemy bracia w drogę
z wieczora
Wstąpimy najprzód do tego dwora:

Będziemy śpiewali wszędzie,
O tak wesołej kolendzie,
Hej kolenda, kolenda.

A nie zatujemy swojej ochoty,
Zaśpiewać Panu stojąc przed
wroty:



Cicho! cicho! Wojtku tysy,
Bo się zleknie kto usłyszcy,

Czy cię zle piska, nie zawrzesz
pyska, Kudlaczu.

Dajno pokój miły Baśza,
Dyć to widzę dobra nasza:

Kwiat się rozwija, niech fantazyja
Nie ginie.

Weźcie z sobą basy, dudy,
Pospieszajcie do tej budy,

Rznijcie na kozie, w tym ciężkim
mrozie, Dzieciatku.

Upadnijcie na kolana,
Przywitajcie swego Pana,

Wiwat dziecino!

Wykrzyknijcie wielcy, mali.
Zeby nam co prędzej dali
Hej kolenda itd.

Zagraj ty bracie najprzód na lirze,
A wy mu inisi pomóżcie szczerze:

Dalej i ty na fujarze,
Potem który na czym może.
Hej kolenda itd.

obyczaje



kołęda

Abyśmy Deo nato ochotnie służyli,
Jemu laudes debitas na ziemi
petnili,

Prosząc od niego pacem niech
zawita wszędzie,
A po śmierci omnibus salus niech
przybędzie.

5

KONTAKTY
26 XII 82

KOLENDA GRACZÓW

Ażard to grecki, śmierć, grzech
w tem zadata,
Naturze ludzkiej kontr
wypowiedziała;

Na kontra graczy potrzeba,
By płatki nie przegrać nieba,
ażarduje,

Po gracku do dwóch niech kto
By nas śmierć nie ograla.

KOLENDA DLA MUZYKANTÓW

Różne muzyk chóry, albo i tenory,
Śpiewajcie i grajcie.

Bóg się nutą staje, w ziemskie
wchodząc kraje,
Śpiewajcie.

Lutnie wdzięczno-brzmiące i trąby
krzyżące,
Śpiewajcie i grajcie:

Wdzięcznie grajcie trele, Bogu
w ludzkim cielem,
Śpiewajcie.

Ofiaruje, podaruje niebios
dzieciociu.
Wznosi Boga na swym ręku Symeon
stary,

I głosi światłem narodów
prawdziwej wiary,

Kapłan pożądany i na to posłany,
Aby poznał Boga w cielem, Pana
nad Panny.

Anna święta staruszeńka, ona
prorokini,

Uwija się przedziuteńko
jak gospodyni,

Porwał się jeden z pędka za nami,
Zapomniał w domu butów z g...

Nie wytrwasz tu miły bracie,
Idź po buty, idź po g...
Hej kolenda itd

A gdy się wracał, biegał co skoku,
Upadł w zarywę, bo było w zmroku:

Tam się nie mógł sam ratować,
Musiał do rana nocować
Hej kolenda itd.

Przytęczył się też co był kulawy,
I z tymci w drodze dosyć zabawy:



Bo skakał bardzo na jednej nodze,
Druga go bolała srodze
Hej kolenda itd.

Był ci taki co bardzo jeśny,
A i z tym bieda, bo niepospieszny:

Lada kedy, sobie siedzie,
Z torby kielbasę dobiedzie
Hej kolenda itd.

Jeden się upił w karczmie na winie,
A potem legnął tuż przy kominie:

Spał sobie rękawice,
I rękawy u górnice
Hej kolenda itd.

Jakosik bracia o nas nie dbają,
Ze nas we dworze długo trzymają:

Nie trzymajcie nas na rzeczy,
Bo już drugi ledwie skrzeczy
Hej kolenda itd.

Poszliśmy wszyscy w jednym
strzemieniu,

Ale nie wszyscy w dobrem
odzieniu:

Bo niektórzy w worowinie,
Ledwo barki nią owinie
Hej kolenda itd.

Sami nie wiemy czego czekamy,
Na ciężkim mrozie już ledwo-
trwamy:

Barwa na nas bardzo licha,
Już niektórzy ledwie dycha,
Hej kolenda itd.

Może kolendę dziś dostaniemy,
Jak nam nie dadzą, to odejdziemy,

I będziemy rozgłaszali,
Ze tu skąpcy, nie nie dali,
Hej kolenda itd.

KOLENDA ŚW. DZIEWIC

Powstań Dawidzie czempredzej
z lutnią przy żłobie,
Niech się cieszą święte panny
wesołe sobie,
Niech ka-da po wieńcu, swemu
oblubieńcu

Nikomu nie taję, przystępną
się staje,
Wszystkim gościom tam będącym
chęci dodaje.

Ty zaś Marto uwijaj się
w kuchence swojej,
Bo dziś będą święte Panny
na uczcie twojej.

A ty w swe organy, by głos był
styszany,
Cecyljo przy Dawidzie graj
na przemiany.

Magdaleno nie przystępuj, nie tu po
tobie,
Niech się cieszą święte Panny dziś
same sobie,

Czas pokutowania, za grzechy
plakania,
Czas się smucić a nie nucić, czas
jest wzdychania.

Idzie Panna najśliczniejsza z domu
świętego.
Niesie na rękach Panieńskich
Syna Bożego,

Którego w radości, bez żadnej
przykrości

Poradziła, nie straciła kwiatu
czystości.

Barbara ją prowadziła w złotym
wianeczku,
Za nią bieży Katarzyna w tymże
tanezczku,

Za tą Rozalją rączkami wywija,
Za nią spieszy z piosneczkami
Anastazyja.

Za temi z koszykiem kwiecia święta
Dorota,
Nie była to kompanija, ale ochota,

Tam na się ciskały kwiatki które
miały,
Co dla miłości Jezusa krew swą
przełaty.

A jedenaście tysięcy i jeszcze
więcej,
Pokłon dały Jezusowi, Matce
najświętszej,

Jak szczęśliwa była, która się
dotknęła
Nóżek Jezusa miłego, aby z nim
żyła.

Wiole z skrzypcami tuby
z puzonami,
Śpiewajcie i grajcie:

Z Aniołami z nieba, śpiewać dziś
potrzeba,
Śpiewajcie.

I Spinecie mały, i klawicymbały,
Śpiewajcie i grajcie.

Grajcie na przemiany, zrodzonemu
z Panny,
Śpiewajcie.

I inne muzyki, wesole okrzyki,
Śpiewajcie i grajcie.

Wdzięczną melodią, Jezusa
z Maryją
Wystawiajcie.

KOLENDA MAKARONIKA

Chara Deum soboles uciwie
Paniątko,
Leżysz inter armenta voluti
jagniątko.

Byś człowieka przywrócił
pristino honori,
Qui comparatus erat jumentis
z obory.

Salve pia Genitrix Najświętsza
Maryja,
Matką i Panną jesteś sine invidia,

Tyś nam Deum zrodziła hominis
w osobie,
Prio salutis Autore dziękujemy
tobie.

O Mater Virginei ozdobo pudoris,
Niech cię wychwala język Angelici
oris.

Panną będąc poczętaś, Virgo
genuisti,
Panną po narodzeniu filii
mansisti.

Boże nasz involute carne puerili,
Ciebie omnes wzywamy cum prece
humili.

Wołając miserere, miserere nobis,
Matko Boska z Józefem orate pro
nobis.

W raju przy wetach ta gra się
zaczęła
Tam szczęścia szalę śmierć ludzkom
odjęła

Któż się tedy rezolwuje,
Kto przegranej powetuje,

Dajcie Triony, dajcie nieba na tę
Grę losy, kto grać będzie o tę
stratę,

Bo naród ludzki spaszował,
Pójść w Remis już deklarował,

Trzeba lepszą po tej, co w tem
dala
Śmierć na naszą niedolę.

Ali dziś ze trzech jeden gracko
godzi,
Jedna z trzech osób Bóstwa,
gdy się rodzi;

Do dwóch raczy ażardować,
By śmierć gracko zdewinkować,

Do dwóch dziś bierze, kiedy
dwie natury,
Boską z ludzką przyjmuje.

Ty za to Bogu, że twoja wygrana,
Dataś o ziemio, tylko wiązkę siana:

Wszak wygrał skarb arcydrogi,
No cóż tak nagi, ubogi,

Leży w natury ludzkiej
tachmanie,
Chłodno, głodno, dziecina.

Dwie grackie, co dziś do nich
ażardował;
W jakiej konserwie masz i gdzieś
je schował;

O świecie! Bóstwem wzgardziła,
Człowieczeństwo w kącie wtrąciłaś,

Daleś, dał za tron szope,
wieszże komu?
Wtorej Boskiej osobie.

Idź w Remis sercem i mów moja
wina,
A naucz cię grać w tę grę
Dziecina;

Daruje ci swe zastugi,
Byś wypłacił wieczne długi,

W które cię wprowadził świat,
czart, śmierć i ciało
Dawszy ci w Ten, partaczu.

Fot. GABOR LÖRINCZY

obyczaje



Święta Bożego Narodzenia. Zapach drzewka ozdobionego bombkami, lampkami, gwiazdą. Niepowtarzalny nastrój wigilijnej wieczerzy, bywa że ciągle z sianem pod obrusem i dodatkowym nakryciem dla gościa, który może nadejść; w większości domów z tradycyjnym opłatkiem, śpiewem kołęd. Święta radości i nadziei, bo narodziła się Dziecina, bo wkrótce zacznie się Nowy Rok (jak tu nie wierzyć, że lepszy!). Okazja do składania życzeń i prezentów. Proszę zatem wybierać — kramik jest do Państwa dyspozycji!



Zwyczaj

Z wigilią Bożego Narodzenia wiązało się wiele wierzeń i zwyczajów. Pisano o nich wielokrotnie. Przypomnijmy zatem tylko trzy, może mniej znane przykłady.

I. We wsiach nadnarwiańskich, w związku ze snopem wigilijnym, występował w dawnych czasach taki zwyczaj: przed wieczerzą wigilijną lub śniadaniem gospodarz krył się za snopem, a po chwili ukazywał się i pytał

- Stara, widziała ty mnie?
- Nie, nie widziała.
- Daj Boże, ty mnie za rok z życia nie widziała.

II. Gdy ksiądz chodzący po kołędzie, wychodził z czyjego domu, dziewczęta ubiegały się do stołka, na którym siedział, w przekonaniu, że ta, co pierwsza usiądzie, tego roku za mąż pójdzie.

III. Gdy ktoś przyszedł w wigilię do chaty, gospodyni prosiła, aby natychmiast usiadł, „zeby kury (i gęsi) dobrze siedzieli na jajkach”. Ociągającego się, niby to żartując niemal sadzała na stołku, po czym — zadowolona, że zapewniła sobie w ten sposób pomyślny wylęg „kurczaków” lub „gęsiaków” — pozwalała powstać gościowi, z czego ten najczęściej nie korzystał. Bywało, że kobieta, która weszła w tym dniu do domu, natychmiast siadała i „koktała jak kuchta, zeby kury wcześniej na wiosnę koktali” (z pow. mazowieckiego).

(za: Stanisław Dworakowski, Zygmunt Gloger).

Zyczenia

„(...) Daj Dobry Boże łaskę poczucia humoru:

Wielkim Cesarzom i Napoleonom, dyplomatom i wodzom — aby zrozumieli, jak bardzo są podobni do turystów wydrapujących na lewej nodze pomnika Historii napis: „Tu byłem ja, Antoni Gwóźdź”.

Ważnym dyrektorem, aby zrozumieł śmieszność celebrowania własnego stołka — tudzież jej arcyważnej części ich ciała, która z natury rzeczy najczęściej się z owym stołkiem styka.

Pewnym artystom, którzy zapominając, że to odwieczna bujda z chrzaniem — sądzą, że to dopiero od nich zaczyna się prawdziwa sztuka.

I zwykłym ludziom daj ją także, aby nie sądzili, że każdy z nich osobno jest pepkiem świata”.

(Tadeusz Zychlewicz)

przekładaniec świąteczny

Komu przysłowie

Dzień Bożego Narodzenia jasny i noc wprzód z wieczorem — urodzajem darzy sporym.

Gdy na Gody ślota, nie doczekasz błota.

Jak Wilią z dachu ciecie, zima się długo przewlecze.

Śnieg w święto Narodzenia, gdy na sady spadnie, kwitnąć będą obficie, i prostak to zgadnie.

We Wilię jasno, na biedne dziewczki ciasno; we Wilię chmurno, na biedne dziewczki górno.

Narodził się Syn Boży: co rok to gorzej.

Jak we Wilię gwiazdy świecą, kury dobrze jajka niesą.

Z dala od siebie

8 grudnia 1909 r.

List z Kurpi do Ameryki

(...) Dostaliśmy twój list, za który dziękujemy. Teraz, kiedy święta Bożego Narodzenia nadchodzą, przesyłamy ci opłatek i dzielimy się nim z tobą i życzymy ci wesółych świąt. Życzymy ci, żebyś miał weselsze święta niż my tu mamy w kraju, bo my mamy bardzo smutne, dlatego że nam przykro, że nie jesteś tutaj i Zygmunt nie jest tu i matka jest bardzo chora, tak że wstać nie może i może nie dożyć do świąt. Teraz nie będziemy opisywać nic więcej, aż do następnego listu. Ja, twój najstarszy brat Wacław i Mania, i Kazio, trzy sierotki, dzielimy się z tobą opłatkiem i życzymy ci wesółych świąt Bożego Narodzenia. I nie zapomnij o nas (...)

20 grudnia 1910 r.

List z Ameryki do Polski

Droga Brońciu! Przede wszystkim pozdrawiam cię i całuję czule, i donoszę ci, że dostałem list i fotografię. List ten i fotografia ucieszyły mnie bardzo, bardziej niż gdybym znalazł sto dolarów. Cieszę się też z tego, że zrobiłaś to zdjęcie razem z Wichtą. I dziękuję ci serdecznie za opłatek, ja też wzajemnie dzielę się z tobą opłatkiem i z całą rodziną i składam życzenia na Boże Narodzenie i aby Bóg dał nam żyć, żebyśmy się zobaczyli w przyszłym roku i śpiewali razem „Chwała na wysokości, a pokój na ziemi”. Tego ci życzę moja najdroższa i całej rodzinie i gorąco się modlę do Boga, żeby raczył nas zachować do tej chwili. Aniolku mój drogi! („Chłop polski w Europie i Ameryce”, t. II).

O cnocie

(...) Jak dobra wola w człowieku może być tylko jedna, tak też cnota sama w sobie uważana jest tylko jedna, lecz ze względu na rozmaite przedmioty, do których to dobre usposobienie woli się odnosi, wielorakie dają się rozróżniać cnoty, a które są jakby liczne i rozmaite gałęzie jednego i tegoż drzewa. W ogólności cnoty dzielą się na teologiczne i moralne (...).

Z cnot moralnych, czyli obyczajowych, cztery, to jest roztropność, wstrzeźliwość, męstwo i sprawiedliwość zowią się kardynalnymi, czyli głównymi, albowiem one są jakby pierwiastkiem i podstawą

wszystkich innych, gdyż bez nich żadna inna cnota obyczajowa nie może być doskonałą (...).

Wstrzeźliwość jest to umiarkowanie i powściągnięcie wszelkich naszych skłonności i zapędnych uniesień, mogących nas odwieść od dobrego. Częściami niejako uzupełniającymi wstrzeźliwość są te cnoty: skromność, czystość, wstydlivość, trzeźwość, umiarkowanie zmysłów, pokora, prostota, łagodność, grzeczność, przystojność. (Rok kościelny, czyli wykład obrzędów kościelnych... Zytomierz 1893 r.)

Krótką rozprawą...

To mamy za wszystko zdrowie, Co on nam w kazaniu powie, Iż gdy wydam dziesięcinę, Bych był nagszy, nie zgine, A dam li dobrą kołędę, Ze z nogami w niebie będę (...).

(Mikołaj Rej)

Adamie, Adamie

Słyszałem na kazaniu niekiedy od księdza, Zeby się nas nie była żadna jęła nęda. Na piecu by się było żytko rodziło, Piwo na dębie teraz coś by się nie piło. Pańszczyzny tedy byśmy byli nie robili. Tylko do karczmy dzień w dzień na piwo chodzili. Chleb biały to by byli nie tylko pankowie Sami jadal, ale i my też, chłopkowie. Pić, jeść, kto co chciał, bez pieniędzy miano, Czegoś nie zjadł, do domu to nieść rozkazano. O pieczonkę wieprzową nie trudno by było — Ej! jakiej by się było rozkoszy zażyło! Nie starzałby się był człek, zawsze by był młody, Patrzcie, do jakiej nas Adam przywiódł szkody! By było nawet Jewie wszystkie zęby wybić... (Intermedium z XVII w.)

Na Boże Narodzenie

Szczęśliwa nocy, w którą się nam rodzi Dzień jasny, światło wszystkiemu stworzeniu, I w której brudach i okropnym cieniu Słońce jaśniejsze nad codzienne wschodzi (...).

(Jan Andrzej Morsztyn)

Ogłoszenie

przedświąteczne

Figi prasowane i sznurkowe. Daktylę marokańskie. Prunelki. Malaga. Jabłka amerykańskie suszone. Gruszki kalifornijskie suszone. Sliwki rozmaite świeże. Rodzynki małe, duże i czarne. Marmelady fabryk polskich i rosyjskich.

Uprasza się o obejrzenie i wypróbowanie.

Pierwsze Stowarzyszenie Spożywcze w Łomży.

(„Wspólna Praca” 1910, nr 34)

Kołęda

Od bardzo dawnych czasów istniał zwyczaj dawania podarków w wigilię Bożego Narodzenia lub w Nowy Rok, zwanych „kołędą”.

Gdy raz Zygmunt August nie dał żadnej „kołedy” staremu Stańczykowi, on gdy przybyli senatorowie z powinszowaniem od monarchy, chodząc smutny i głośno wzdychał, a za pytany o powód troski, odpowiedział: „Dla mnie rok nie nowy, bo suknie mam stare”. Dobry król uśmiechnął się i kazał dać Stańczykowi nowy żupan, pas i buty. Dawni magnaci bywali hojni i rozdawali dworzanom swym „na kołędę” konie, rzędy, pasy, bobrowe kołpaki, szable itd. Szlachta dawała „kołedy”, na jakie było ją stać.

(Zygmunt Gloger)

Ku przestrodze przy świątecznym stole

Przy jednym stole na wieczerzy siedziało osób kilkanaście, z których jeden wzięwszy szczyptę i ucierając nos świecy zgasił oną. Drugi na drugiej stronie tegoż stołu siedzący, rzekł do niego te słowa: — Umiem i ja tak.

A ten, co świecę zgasił, rzekł mu: — to waćpan kiep jak i ja — i nie mając się za co gniewać przy dawnej przyjaźni zostali.

A tu się sprawdziło owo przysłowie: „Wywołał wilka z lasu”.

(Karol Zera, ur. w parafii Perlejewo)



WSPOMNIENIA PROF. PIOTRA BAŃKOWSKIEGO

Ostatni raz byłem w Łomży pięć czy sześć lat temu. Wydała mi się czymś tak odmiennym od tej naszej kochanej Łomży sprzed sześćdziesięciu lat, że gdybym się tu dzisiaj znalazł ciemnym wieczorem, zabłądziłbym, bo tak tu wszystko inaczej wygląda. Gdzieś niedługo są jeszcze zabytki i ślady starej Łomży. Jest między innymi ten gmach przy dawnym Rynku Kościuszki, gdzie na wzniesieniu było gimnazjum męskie, rosyjskie oczywiście, w którym tylko polski i religia były wykładane w języku (ojczystym); wszystko inne po rosyjsku.

moja
Łomża

KRAKÓW

W Krakowie znalazłem się w 1905 roku jako ośmioklasista, który wskutek uczestnictwa w strajku nie mógł otrzymać matury w Łomży [...] Łomżaniacy pozapisywali się na Uniwersytet Jagielloński (pewnie z dziesięciu), ale kilku zapisało się z moich najbliższych na medycynę, więc i ja, przez solidarność, wstąpiłem na medycynę. Po trzech tygodniach, jakim poszedł do prosektorium, jakim spojrział, z czym ja będę miał do czynienia, powiedziałem: dziękuję, koledzy, będziemy przyjaźni utrzymywać po dawnemu, ale ja idę na literaturę. Poszedłem do dziekanatu medycznego i powiedziałem: panie dziekanie, wypisuję się z medycyny.

[Na literaturze] znalazłem się w towarzystwie prof. Stanisława Pigonia, ulubionego ucznia prof. Ignacego Chrzanowskiego, prof. Romana Pollaka, późniejszego wykładowcy historii literatury na Uniwersytecie Poznańskim, prof. Wacława Borowego, który wykładał literaturę na Uniwersytecie Warszawskim, młodszego od nas prof. Juliana Krzyżanowskiego, pani Zofii Szymdtowej, też koleżanki z tej samej ławy, Mieczysława Smolarskiego, powieściopisarza [...]. To była nasza ferajna.

[Mistrzem z początku był sędziwy prof. Tarnowski z senatorską brodą]. Po Stanisławie Tarnowskim przyszedł Chrzanowski z opinią liberała, ale takiego, którego w Galicji można strawić i można mu dać katedrę. On tę całą polonistykę odnowił, przetrwał i wprowadził rzecz niestychaną — dwa razy w tygodniu przyjechał o charakterze naukowym w mieszkaniu. — Każdy mógł we wtorki i piątki przyjść do niego po południu między piątą a szóstą, i profesor było do jego usług. Zalażył, swoim kosztem, wydawnictwo „Prace Historyczno-Literackie” i drukował najlepsze prace ze swego seminarium. Pierwsza praca to była prof. Stanisława Pigonia: „Księgi pielgrzymstwa polskiego”, druga była moja: „Maurycy Mochnacki jako teoretyk i krytyk romantyzmu polskiego”, trzecia Borowego [...].

PARYŻ

Za pracę napisaną o Mochnackim dostałem stypendium z Kasy Mirowskiej na wyjazd do Paryża dla kontynuowania studiów nad roman-

tyzmem. Tam byłem półtora roku; wybuchła wojna, utknąłem, stypendium się urwało [...]. To były uroczyste czasy. Tam byli moi najbliżsi przyjaciele, między innymi uczniowie Chrzanowskiego [...]. Co sroży chodziliśmy do pana Władysława Mickiewicza, syna Adama, bardzo już starszego pana z brodą. Żona jego, z domu Malewska, to córka filomaty Malewskiego, przyjaciela Mickiewicza. Oni mieli salonik literacki, gdzie zapraszali śmietankę kulturalną, do której zaliczali się stypendyści z Polski [...].

Były często odczyty w Paryżu, w Bibliotece Polskiej. Tam myśmy (stypendyści) miewali odczyty i dawniejsi polscy paryżanie. Były też polskie dni czy polskie wieczory, które nas, Polaków, trzymały razem. Potem co roku na Péri Lachaise zbierali się Polacy przy grobie Słowackiego i ktoś przemawiał dla uczczenia rocznicy. Tak jakoś zdarzyło się — wygląda na to, że się pochwałę — że w 1905 r. [...] oparty o kolumnę pomnika przemawiałem do Polaków. Dla mnie to było głębokie przeżycie.

Zanosilo się na obłężenie Paryża. Ludzie w rozmaity sposób starali się zabezpieczyć na czas obłężenia, bo jeszcze pamiętali wojnę francusko-pruską 1870 r., kiedy był głód straszny. Ja z Zygmuntem Zalewskim (krytyk i historyk literatury) urządziliśmy się w ten sposób, że do piwnicy znieśliśmy ładną porcję koniaku i parę kilo czekolady (więcej nie mogliśmy, bo nas nie stać było na to). Tymczasem przyszedł gen. Foch, zaczęła się kontrofensywa francuska i myśmy z tej piwnicy wydostali się na boży świat.

PETERSBURG

Zdecydowałem się po roku pobytu w Paryżu na powrót do Warszawy. Jechałem przez Anglię, Norwegię, Szwecję, Finlandię, dojechałem do Petersburga i tam utknąłem, bo się dowiedziałem, że Niemcy Warszawę i Wilno wzięli. W Petersburgu znalazłem się na bruku z dwoma rublami w kieszeni. To był rok 1915. Miałem dwa polecane listy, jeden do prof. Stanisława Ptaszyckiego, polonisty, bardzo w swoim czasie znanego historyka literatury, a drugi do adwokata Olszamskiego, który specjalnie bronił spraw polskich. Okazało się, że profesora Ptaszyckiego nie ma, bo pojechał do Finlandii na

lato, a adwokat Olszamski był umierający. Nie wiodło mi się zupełnie. Przez cztery dni i cztery noce tułałem się po barakach dla uchodźców.

Znalazło się nas grono kilku osób, między innymi był w nim prof. Winiarski, wtedy jeszcze młody prawnik. Mieszkaliśmy z nim razem i z jeszcze trzecim młodzieńcem, Klemensem Jędrzejewskim, pedagogiem. Zdecydowaliśmy się założyć miesięcznik „Myśl Narodowa”, który byłby naśladownictwem wychodzącej przed wojną „Biblioteki Warszawskiej”.

Jak się wojna skończyła, pobyt w Petersburgu był nie do wytrzymania: głód i cholera, trzeba było uciekać. Ale uciec było nielato. Kolejne chodzący bardzo rzadko i dostanie biletu — było szczęśliwym przypadkiem. Ale jakoś się udało i z całą skippą profesorów Wyższych Kursów Polskich dostałem się do Lublina. Tam wykładałem historię literatury polskiej może z dziesięć lat.

Dla pesymistów świata tego dobra nauka, że nie ma takiej sytuacji, która by się nie zmieniła na inną.

PROFESOR WINIARSKI

Bohdan Winiarski zrobił wielką karierę, był przecież szereg lat sędzią Trybunału Międzynarodowego w Hadze, a potem, przez dwie kadencje, prezydentem. To był wyjątkowego charakteru człowiek, wyjątkowej kompleksji psychicznej, bo z każdym rokiem coraz bardziej przywiązywał się do Łomży. Ja byłem z nim w dużej korespondencji — zostało mi pewnie ze trzysta listów — było listu, w którym on by nie wspominał o Łomży. Pisał: przyjadę do Warszawy, pojedziemy do Łomży.

Miał wielkie zamiary w stosunku do Łomży. Był to człowiek zamożny. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej wydało książkę pani Godlewskiej, kierownika Archiwum Państwowego. To była pierwsza duża monografia [...]. Wydanie tej książki kosztowało coś ze 150 tysięcy. Winiarski zapytał: ile wam potrzeba? Wyjał z kieszeni czterdzieści czy pięćdziesiąt tysięcy złotych i dał.

Na kilka tygodni przed śmiercią był u mnie. Był i prof. Edward Ciборовski; zebrał się u mnie na życzenie Winiarskiego. Powiedzieli, co ja mogę dla archiwum łomżyńskiego zrobić? Tylko mi powiedzieli, co, a ja to wszystko zrobię. Potrzebna im maszyna, będziecie mieli maszynę; potrzebne im urządzenie jakiegoś kserografu, dobrze; powiedzieli mi tylko. A to archiwum dużo potrzebuje. Budynek skromnie wygląda, ubogi wygląda, a jest instytucją dla Łomży pierwszorzędnej wartości i pierwszorzędного znaczenia. Archiwum łomżyńskie jest jednym z najbogatszych powiatowych archiwów w Polsce. Ono dostało parę lat temu duże materiały archiwalne dotyczące całej guberni łomżyńskiej. Młodzi naukowcy, młodzi historycy mają tutaj kopalnię materiałów [...]. Dwa tygodnie po tej rozmowie dostałem depeszę: „Bohdan — umarł nagle. Osiemdziesiąt osiem lat miał”.

Te wszystkie nasze nadzieje związane z jego współudziałem, z jego pomocą, z jego filantropijnym nastawieniem, z przywiązaniem do Łomży, a specjalnie do Archiwum, zostały nagle przekreślone. Gdybyśmy wszystkich starych łomżaników razem wzięli, nie potrafilibyśmy tego zrobić, co on by jeden potrafił.

Przygotował
ADAM DOBRŃSKI
Fot. GABOR LÖRINCZY

Jest to skrócona wersja wywiadu radiowego, przeprowadzonego z prof. Piotrem Bańkowskim w lipcu 1973 r. Opuściłem pytania retoryczne i zmieniłem nieco kolejność wątków. Taśma z nagraniem przechowywana jest w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Białymstoku.

14 kwietnia 1974 r. Profesor napisał mi w liście: „W dążeniu do Łomży jutrzejszej, nowoczesnej i unowocześnionej, idącej za postępem czasu i w zgodzie z potrzebami czasu, może za mało pamięta się o Łomży wczorajszej, tak typowo polskiej, gdzie każda ulica miała swój indywidualny ciąg i wyraz, każdy plac przemawiał historią, każda aleja urzała własnym kształtem i architekturą, gdzie każdy ocalały zabytek przeszłości cieszył oko i napędzał dumę. Zabytkami przeszłości pragnie dziś chlubić się niemal każde miasto polskie. Ma ich, tych zabytków, jeszcze trochę i Łomża. Należy się im troska i czesć”.

historia i dzień dzisiejszy



Piotr Bańkowski urodził się 12 września 1885 r. w Wysokim Mazowieckim w rodzinie Jana, właściciela warsztatu kowalsko-ślusarskiego, i Pauliny. Po ukończeniu miejscowej szkoły ludowej, rozpoczął w 1898 r. naukę w gimnazjum łomżyńskim. Tu należał do konspiracyjnego „Kola”, a w 1905 r. był jednym z przywódców strajku szkolnego. Wydalony z gimnazjum i dodatkowo oskarżony o współudział w akcji na Powiatowa Kasie Skarbowej w Wysokim Maz., wyjechał do Krakowa na studia w Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1912 r. młody doktor odesiedział kilka miesięcy w warszawskim więzieniu, poczem studiował i pracował w Paryżu, Piotrogradzie, a od połowy 1918 r. w Lublinie.

W dwudziestolecie międzywojennym Piotr Bańkowski pracował w Archiwum Akt Dawnych, był też pedagogiem, członkiem Polsko-Radzieckiej Mieszanej Komisji Rewindykacyjnej, kustoszem w Bibliotece Narodowej. Powrócił do służby archiwalnej w 1911 r., tym razem już na stałe. Redaktor „Archeionu”, profesor (od 1962 r.), autor ponad 180 prac naukowych, artykułów, recenzji — zmarł 16 lutego 1976 r. i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.

Wracając często do Łomży, miasta swej młodości. Wspomagał tutejsze Archiwum, recenzował miejscowe wydawnictwa, a w testamentie przekazał Łomżyńskiemu Towarzystwu Naukowemu im. Wągów księgozbiór wraz z wyposażeniem gabinetu.

ŁOMŻA PRZED 1905

Życie koleżeńskie było tak polskie, tak miłe, tak wzajemnie się ci ludzie rozumieli, ci uczniowie. Istniała cała organizacja, tzw. „kursy”, gdzieś się w sposób bardzo zorganizowany, a jednocześnie zakonspirowany, co niedziela zbierali po nabożeństwie, albo gdzieś w Łomży, w prywatnym mieszkaniu, albośmy szli do Lasu Jednaczego, a tam uczyliśmy się historii Polski, literatury polskiej i języka polskiego.

To nie były wagary (ten wyraz był jeszcze mało znany), lecz wycieczki nasze. Robiliśmy je do Lasu Jednaczego, do Piątnicy, chodziliśmy do Drozdowa, grupowo. Stamtąd wracaliśmy po kilku godzinach na Rynek, gdzie była turecka piekarnia. Szliśmy do Turka na obwarzanki, a obok była mleczarnia drozdowska; pijąc kwaśne mleko zajadaliśmy tureckie obwarzanki. Tak wyglądało nasze życie koleżeńskie.

Ciche, spokojne, bogobojne miasto, Wielkim przeżyciem dla Łomży był teatr amatorski. Aktorzy inteligencji — raz, dwa razy do roku — urządzali w restauracji u Czochońskiego przedstawienia. Dawali często Fredrę. Żeby pójść na takie przedstawienie polskie, trzeba było uzyskać zgodę władz gimnazjalnych, bo przychodził tzw. pomocnik klasowego gospodarza, pedel, i w teatrze obserwował, czy tam kogoś z uczniów nie ma. Teatr taki był wielkim przeżyciem. A drugim wielkim przeżyciem był przyjazd Sienkiewicza, jak była wielka powódź w Polsce, z odczytem. Wtedy cała Łomża zbierała się w sali Towarzystwa Muzycznego „Harfa”. Albo przyjeżdżał Kisielewski, znakomity deklamator. Jak deklamował z „Krzyżaków” scenę bitwy, wszyscy nieomal płakali. Tak wyglądało nasze życie umysłowe.

Poza tym jeszcze, jeśli chodzi o polską stronę, to była czytelnia, biblioteka. Prywatna biblioteka, ale była w kontakcie z nami i starała się dobierać taką literaturę, która by nas interesowała. Próbowaliśmy, jak to bywa w szkołach średnich, wydawać piśmko. Wydawaliśmy na hektografie „Echo”. Wyszło tego pięć, sześć numerów, a potem zabrakło tchu.

Jakie były w tamtych czasach przejawy życia publicznego, które mogły zostać w pamięci i które dzisiaj by tamta Łomża charakteryzowała? To była działalność Towarzystwa Dobroczynności. Na czele Towarzystwa stał Majewski, starszy pan chodzący w mikołajowskim płaszczu, działacz łomżyński, bardzo ofiarny, wielki miłośnik przeszłości. Miał on ładne muzeum, złożone z przedmiotów związanych z Łomżą. Raz do roku urządzano latem w Ogródzie Miejskim wielką loterię fantową. Obywatelstwo z całej okolicy coś tam dawało, ten owce, ten barana, ten świnię, ten jakąś inną rzecz. [...] Przed urządzeniem loterii fantowej pan Majewski, jeszcze z kimś, szli do gubernatora, ofiarowywali mu dwa czy kilka biletów, on za to dawał pięć czy dziesięć rubli, i prosili go, jako gospodarza miasta (inaczej nie można było), żeby tę loterię fantową otworzył. Przyjeżdżał w powozie z żoną, przecinał wstęgę i kupował bilety. Czasem coś wygrał (barana, owce czy indyka) i na tym kończyła się oficjalna część, a potem już ludzie rujnowali się na bilety, bo każdy chciał coś wygrać. To były lata 1898—1905, moje gimnazjalne lata...



Świat lalek... świat sztucznych, za pomocą sznurków i rozlicznych pociągów uruchamianych marionetek kukielek czy też innych jeszcze figur. Lalki z teatru, nawet jeśli są najznakomitszymi figurami, wolne pozostają od przymusów realizacji własnych bądź cudzych ambicji, nie nie zakłóca ich służby ludziom poprzez sztukę. Nie potrafią bowiem lalki żyć poza sceną, wyłącznie na jej użytek zostały pomysłane i skonstruowane. Im bardziej są sztuczne, tym prawdziwiej grają samo życie. Lalka tak znakomicie grać może człowieka i jego egzystencję, bo sama człowiekiem nie jest. Niczego nie udają, z natury swojej niczego udawać nie mogą. W teatralnym świecie, też w końcu wymyślonym, są samą prawdą i tylko tu żyją naprawdę.

Emilian z Tołstojewskiego „Czarodziejskiego bębna” kocha najwspanialszą i najprawdziwszą miłość, jaką można zaledwie sobie wyobrazić, hożą Głafirę i w imię swego bezinteresownego uczucia potrafi nie tylko przetrwać czas trudny, ale pokonuje wszystkie przeszkody na drodze do ukochanej i odzyskuje ciagle wierną mu oblubienicę. Emilian jest, o dziwo, wiarygodny i nie prowokuje złośliwych uśmiechów. Głafira zresztą też.

Prostoduszny król z bajki o królu Gwoździku dotrzymuje słowa i realizując przyrzeczenie nie tylko pozbywa się rozkapryszonej królowej, co w końcu byłoby zrozumiałe, lecz obdarowuje także dzielnego szewczyka w nagrodę za zwycięstwo nad smokiem, połowę swego królestwa. I nikogo ta zgodność słów i czynów władcy nie dziwi.

Sześć małych pingwinów kłóci się jak w rodzinie przystało — ostro, zapominając niekiedy o co właściwie idzie spór, ale kiedy przychodzi realne, rzeczywiste zagrożenie egzystencji choćby jednego z tej zwaśnionej paczki, cała szóstka staje murem, wspiera się wzajemnie z jeszcze większą determinacją niż w czasie wcześniejszego rozrabiania, pamiętając zapewne, że „nec Herkules contra plures” i dzięki temu przetrwają w komplecie do lepszych czasów, kiedy to znowu podejmą swoje awantury. I wszyscy uważamy za normalne, że akurat pingwiny są mądre.

Przysłowiowy głupi Jaś klnie rodzica swego i los pospół, bo na życiową samodzielność obdarzony został jedynie mizernym osiołkiem i szeregiem dobrych rad. Klnie do czasu, bo mimo swego niewątpliwego umysłowego ograniczenia, uzyskuje niezłomne przekonanie, iż ponad wartościami nietrwałej materii — istnieją trwalsze i wyższe wartości moralne. I wszyscy zgadzają się z Jasiem bez zastrzeżeń, zaskoczeni nieco, że jakoś sami wcześniej do tego nie doszli, posia-

dając w końcu niewątpliwie wyższą zdolność i wydolność intelektualną od głupiego Jasia.

Nie szokuje zatem w teatrze lalek mądry władca czy inny urzędnik, nie tylko kiedy okazuje się mądrym, ale nawet wówczas gdy egzekwuje przestrzeganie prawa z taką samą konsekwencją wobec siebie, swojej ekipy jak i małuczkich. Normalne wydaje się, iż nie kradnie bogaty z nienasyconej chciwości, nie kradnie także biedny, próbując usprawiedliwić swój postępek bolesnie doskwierającym niedostatkiem. W świecie lalek Chińczyka od murzyna oddziela jedynie geografia i pewne, nie dające się ukryć, cechy zewnętrzne — cała niebagatelna reszta jest ich egzystencjonalną i moralną wspólnotą. Słaby w muskułach zawsze zaś wygrywa, jeśli tylko jest silniejszy duchem i umysłem.

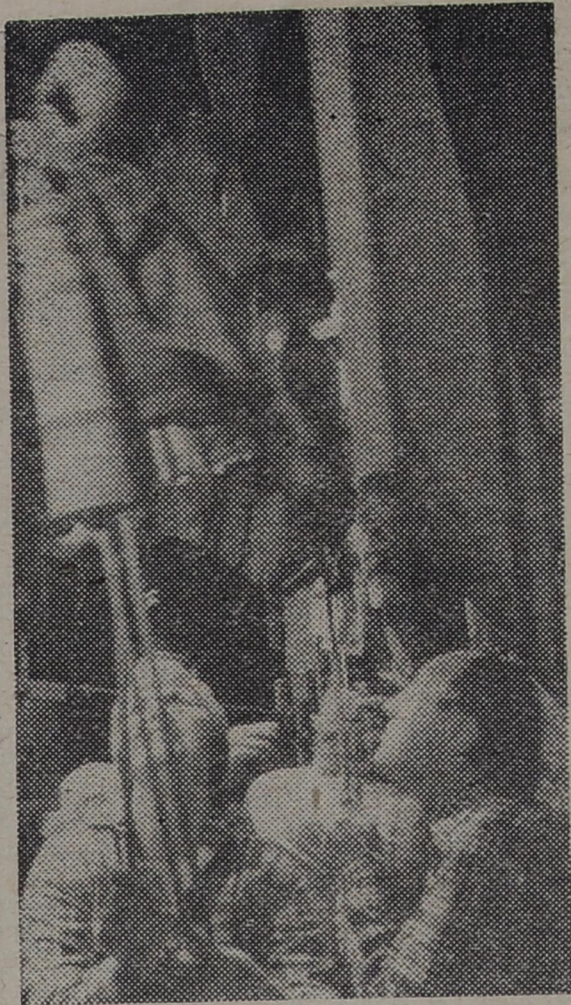


Dziwny to świat... Świat porządku moralnego, dający poczucie bezpieczeństwa, świat w którym odnaleźć można wiarę w człowieka i zyskać choć trochę nadziei. Świat idealny, nawet wyidealizowany, jednowymiarowa bajkowa imaginacja. Komu taki obraz świata jest potrzebny, jeżeli tak daleki od tego co za oknem, a często i po tej stronie okna? Czy na pewno jednak jest ten świat w teatrze jednowymiarowy nieprawdziwy? Posiadają w nim przecież swoje niekwestionowane miejsce drapieżne wilki i inni łupieżcy zdzierający skórę z pospolitych osiołków, przebiegłe lisy żyjące ze złodziejstwa i innych, wcale nie lepszych pomysłów; w świecie tym roi się od pospolitych szalbierzy, wykorzystujących dla realizacji swoich mało szlachetnych celów szlachetną naiwność ludzi; niemało tu także wszelkiego rodzaju władców, których główną troską jest zbudowanie sobie znakomitego samopoczucia na czas sprawowania urzędu i troska o zapewnienie spokojnej egzystencji, kiedy ich już z nomenklatury wysadzą.

Nie jest to zatem w swoim obrazie świat jednowymiarowy. To prawda, że wpisana jest w ten pewnego rodzaju naiwność — tutaj bowiem zawsze działania kanalii i nieudaczników zostają ukarane i choć nieudacznicy kanaliai być muszą, potraktowani zostają podobnie, bo i efekty działań jednych i drugich są najczęściej zbieżne. Całe to towarzystwo w najlepszym razie opuszcza scenę potępione jednogłośnie przez szlachetnych z dramatu i równie jednogłośnie przez szlachetnych z widowni, klaszczących w takich chwilach ochoczo w dłonie. Opuszczają scenę zawsze nim skończy się spektakl i zapadnie kurtyna.

Ostatnim aktem w teatrze, przynajmniej w spektaklach do dzieci adresowanych, jest niezmiennie zwycięstwo normy moralnej, wygrana człowieka — istoty pięknej, prawie tak czystej i nieskazitelnej jaką tylko lalka być potrafi i co lalka dzięki swoim cechom czyni wiarygodnym. Dorosli mogą z tego naiwnego światka lalek sobie porachotać, bo taki on daleki, nieprawdziwy, nieprzystający do rzeczywistości. Gdyby jednak przyjęli, że ten świat lalek jest światem prawdy i nadziei, bo immanentnie wpisane są i respektowane w nim podstawowe nakazy moralne, doszłoby zapewne szybko do odmiennych wniosków: że to raczej rzeczywistość nie przystaje, czy też nie dostaje do tego świata, że to rzeczywistość mimo swej realności jest nieprawdziwa i w końcu, że to gorzej dla rzeczywistości i dla nas samych także.





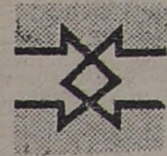
I może przestaliby sceptycznie się uśmiechać, a zaczęli zastanawiać się, dlaczego jeszcze tylko dzieci w ten świat wierzą, identyfikują się niezmiennie i w pełni z bohaterami reprezentującymi najwyższe wartości

ci moralne. Może też zastanowiliby się dlaczego, gdyby w teatrze dokonać próby zburzenia tego utrwalonego porządku i nie przyznać wygranej niekwestionowanym najwyższym wartościom, dzieci zburzyłyby pewnie teatr lub przynajmniej przestałyby do niego przychodzić.

Jak na razie jednak przychodzą i pewnie będą dalej chodzić, bo znajdują na scenie, jak się zdaje, konieczne dla siebie sensy i wartości. Również tu i pewnie tylko tu, mogą przeżyć ich urzeczywistnienie, wyłącznie w tym świecie stają się one sprawdzalne i obowiązujące. Będą przychodzić i dlatego, bo stąd mogą też wynieść choć trochę potrzebnej każdemu nadziei. Musi zatem trwać ten teatr, w którym lalka kreuje swój świat, świat prawdy — choćby w bajce tylko zmieszczony, bo i później, kiedy już dzieci przestają być dziećmi i wchodzi w nasz poskręcany i okaleczony świat ludzi dorosłych, przypomni im niekiedy sensy i prawdy wyniesione z bajki i lalki.

A gdy minie czas kolejny, można rzec, kiedy się już ustabilizują w dorosłości, i uwagę ich niemal wyłącznie skupiać będzie nerwowa krzątania przy budowaniu swoich indywidualnych światów czy sytuacji, a bajka, która była prawdą, stanie się coraz wyraźniej bajką zaledwie — teatr ten musi trwać dalej, bo przyjdą do niego ich dzieci, które póki jeszcze mogą, chcą wierzyć w bajkę i lalkę.

spiećcia



9

KONTAKTY
26 XII 82

Mimo szczegółowo rozpisanej wokandy z precyzyjnie ustalonym terminarzem, na rozprawę w Sądzie Rejonowym w Łomży czeka się godzinę i dłużej. Podobnie — na ogłoszenie wyroku. Zgroza ogarnia na myśl o czyścicu, gdy się przypomni deklaratywną nierychliwość boską

★

Naczelnik Urzędu Miasta i Gminy w Zambrowie podpisał się pod decyzją likwidacji sklepu spożywczego przy ul. Wilsona i wyraził zgodę na uruchomienie w opróżnionym lokalu zakładu fryzjerskiego. Wreszcie znaczący krok przybliżający realność najaktualniejszego postulatu: „Musimy wyżywić się sami!”

★

W trakcie zebrania rolników wsi Malec, jeden z nich podniósł problem regulowania przez gminną spółdzielnię należności za sprzedane szmaty wyłącznie szklankami.

— Toż to twardy pieniądz! — zdziwił się nieprzemyślanej pretensji kolegi znaczniejszy we wsi gospodarz

Oświadczenie to omal nie spowodowało masowych wystąpień przeciw moralności. Sytuację uratowała interwencyjna dostawa listków figowych

★

Ciągle trafiają do nas niezwykle — w mniemaniu klientów — okazy: butelka śmietany z pięknym, sięgającym połowy, różowym osadem; knedle jabłkowo-porczkowe z porzeczkami na gałązce; bułka z deficytową nakrętką; cukier z niereglamentowanym gówienkiem myszek itp., etc. Drodzy moi! Mamy reformę, konkurencję, czy jej nie mamy? Więc zamiast przynosić świństwa do wachania, możecie przestać je kupować. Jest jeszcze przecież kit w niektórych oknach. Wystarczy mieć chęci i podlubać Cukier (wprawdzie) krzepi — lecz kit lepi!

★

Oto fragmenty twórczości wywieszkowej sklepu z artykułami gospodarstwa domowego w Piątnicy: (Listopad) „Sprzątanie po przyjęciu towaru”; (Grudzień) „Sprzątanie po sprzedaży”. Jeszcze parę miesięcy, a dowiemy się wreszcie naprawdę — dlaczego Sierpień.

★

Mistrz fotografii zakładu „Syrenka” w Zambrowie (sześć odbitek jednej pozycji — tysiąc sześćset złotych!) po dwóch miesiącach nachodzenia wydał klientowi ślubne zdjęcia z rozdwojonymi postaciami, poplamione i z tym podobnymi znakami partactwa; z uroczystości chrzcin (dwa tysiące!) — coś na kształt etykiety z sikacza wymoczonej w kałuży. Mam bardzo złe papiery, tłumaczy Mistrz. Właśnie, a kto mu je wydał?

★

Bar „Popularny” w Łomży od miesięcy serwuje niedogotowane ziemniaki, nie najczystsze sztucze „zapachowe” sadzone. Skargę na przykładowe ziemniaki kierowniczka placówki rozstrzyga ekspertyzą „Nie czuje, by były twarde”. Sam Gogol pękłby z zazdrości na wieść o takim nosie.



Szanowny Panie Stanisławie jest połowa grudnia i mamy porę wszelkiego podliczania, czas statystyk i rachunków, w tym także — sumienia. Obiektywność liczb i szczerść pod własnym adresem — oto nasze stroje sylwestrowe. Przy tym obfitość szczególnie tych pierwszych, nie idzie w jakość i dość dziurawie wygląda nasz, niczym nie podszyty, polski kabacik na rok przyszły. Może więc lepiej zająć się drugim składnikiem stroju.

Choć nie łatwo ulegam mistycyzmowi, magii dat, kolorów, to jednak pewne obszary kalendarza robiły i robią na mnie wrażenie. Tak jest z ostatnim tygodniem grudnia. Widać w tym niezatarty ślad tradycji i edukacji, a może nawet ślad jakiegoś atawistycznego odruchu. Nie ma tu co kryć, że lubię mu ulegać i czekając na ostatnie sekundy kończącego się roku patrzeć jak cieniutka, krucha igielka sekundnika wbiega drżąc w Nowy Czas.

Niegdyś chwile te spędzałem sam, jednak od kilkunastu lat, kiedy ostatecznie upewniłem się, że na czas nie ma sposobu i stał mi się on intelektualnie obojętny, lubię wspólnie z innymi, gromadnie ów przełom roku spędzać. Odczuwam potrzebę i znajduję przyjemność w uleganiu stadnym odruchom wznoszenia toastów, wydawania nieartykułowanych okrzyków, składania życzeń znajomym i nieznanym, a nawet całkiem obcym ludziom.

Taka chwila, raz w roku, wszystkim się należy i każdy powinien umieć ją sobie zafundować. A sposoby mogą być różne. Pamiętam, było to chyba przed dziesięć laty we Wrocławiu, spędzaliśmy z żoną sylwestrową noc w nowym mieszkaniu, na ostatnim piętrze jednego z kilku pierwszych domów, budowanego dopiero osiedla. Żona nieco niedomagająca i choć wybrał się na zabawę do swego klubu, to z żalem musieliśmy około jedenastej opuścić rozbawiające się na dobre towarzystwo.

Kiedy zbliżyła się północ napelni-

Wiara w dobroczynnego Mikołaja utrzymuje się nagminnie wśród dorosłych, natomiast dzieci zdają się być od niej wolne. Co prawda rzadko dają to po sobie poznać, trzymając się najwidoczniej zasady, iż nie godzi się odbierać nikomu ostatniego złudzenia. Nawet dorosłym. Skoro bidne fajtlapy od początku grudnia dostają dziwnej gorączki i wysupławszy z najtajniejszych skrytek ostatnie grosze tłoczą się w kolejkach po buble, które przez okrągły rok wymijali — należy im się tyle przynajmniej, by za swoje nieudane zakupy mogli obciążyć świętego. Jemu aureola z głowy nie spadnie, ostatecznie to raz tylko w roku, a przy okazji ma on pewnie niezły ubaw na wysokości.

Zeszłej zimy mógł być na przykład świadkiem takiej oto sceny: pod okiem ojca rozanielonego wizytą i podarunkami z zaświatów, starsza latorośl usiłuje wprawić w ruch samochód, który od założenia fabryki nie jeździ, młodsza zaś układa klocki, które nigdy do siebie nie pasowały.

— Tato, dlaczego święty Mikołaj przyniósł taką samą układankę jak leżą w pawilonie na Chrobrego i na Lipowej? — podprowadza ostrożnie młodszy. Rodzic przywołuje naprędce zestaw stosownych wykrętów, nim jednak zdąży otworzyć usta...

ZYCIE TOWARZYSKIE

z winy świętego

— Czy w niebie zakupili od nas licencję na zabawki? — wykańcza akcję starszy, zerkając łobuzersko na dorosłych. Z taty jakby ktoś zleniacka wypuścił powietrze. Oklapnięty niczym żółw z fabrycznie ukrytą wadą — nie potrafi ani schować głowy w pancerz, ani ruszyć do natarcia. Decyduje się na

łem kieliszki szampanem i, jeszcze w balowych, niepotrzebnych nagle strojach, czekaliśmy aż wybijie dwunasta. Stojąc przy balkonowych drzwiach patrzyliśmy na światła choinki ustawionej na zewnątrz (śmiercionośne działanie kaloryferów sprawia, że święteczne drzewko trzymamy na balkonie) i tak wypiliśmy noworoczny toast.

Chciałem jakoś rozweselić Irenę, więc zapaliwszy zimne ognie, kilka na raz, wyrzuciłem je wysoko przez balkon. Po chwili stała się rzecz zadziwiająca. W oknach, na balkonach innych domów zaczęły pojawiać się gwieździste światełka zimnych ogní. Przez kilka minut szare, smutne, betonowe mrowiska nie istniały, zniknęły przesłonięte rozbłyskami niespodziewanie obfitej iluminacji. Zupełnie jakby mieszkańcy tych kilku domów umówili się ze sobą. Efekt powiększało to, że wygaszono prawie wszystkie inne światła w budynkach.

Zupełnie odruchowo zacząłem wymachiwać trzymanymi w ręce, pryskającymi światłem drucikami. Odpowiedziały mi inne, najpierw bliższe, potem dalsze. Jedne, drugie. Jedne drugim, drugie trzecim... I tak w ciszy, zapamiętałem ciszę, choć z otwartych okien i balkonowych drzwi musiał płynąć telewizyjny zgiełk, dawaliśmy sobie znaki,

godzina prawdy kły i zimne ognie

składaliśmy życzenia. Anonimowi, oddzieleni i oddzielni, zamknięci i zakuci w sobie, jak z oddalających się wzajem łodzi. Albo wysp, a może planet — mówiliśmy do siebie, witaliśmy i żegnali się.

Po pięciu minutach wszystko wróciło do stanu sprzed północy, za oknem stanęła znowu sinoszara miejska ciemność. Dopiero w rok później okazało się, że zabawa przypadła do gustu mieszkańcom i stała się zwyczajem w tym osiedlu. Tak było aż do mojego wyjazdu z miasta. I jak tu nie wierzyć, że tak nowa, dobra chwila jest możliwa...

Chrześcijaństwo do takiego porozumiewania się używają zwierząt, dając im w wigilijny wieczór możliwość poużalania się ludzkim głosem na własną niedolę i nieludzką człowieka. Taka godzina prawdy, raz w roku, której co prawda nikt jeszcze nie wysłuchał, ale wielu udaje, że w nią wierzy. Dla większości jest jednak bajką czy też zabobnem, którego się wstydzi.

Spróbujmy więc może czego innego. Proponuję noworoczny kwadrans udawania. Pochowajmy nasze mordercze nawyki, ryjowate odruchy, uczucia kłami nabijane; przymknijmy nasze rybnie oczki, stulmy osłe uszy i pochowajmy kopyta; połknijmy żółć i jad, aby przez kilka, kilkanaście minut oddać się uczuciom innym. Może wyjrzy z nas, na moment bodaj, ludzkie oblicze, jakaś zwyczajna twarz. Dobrze byłoby zapamiętać jej rysy. Może się utrwała?

Przypomniałem Panu prawie cały list sprzed roku. Czy dlatego, że nic się nie zmieniło, cytuję tekst, który (wraz z „Kontaktami”) nie ukazał się w grudniu 1981 roku? Przeciwnie, zrobiłem to, ponieważ zmieniło się bardzo wiele i jest to zaledwie początek zmian. Przed rokiem, moje literackie, poetyckie metafory pojednania (choć zdarzenie z zimnymi ogniami miało rzeczywiste miejsce) były głosem racjonalisty szukającego wyjścia z beznadziejnej determinującej się sytuacji, dzisiaj stały się programem politycznym, społecznym i narodowego pragmatyzmu.

Jest przy tym jeden jeszcze, o wiele silniejszy niż przed rokiem, element rzeczywistości, wobec którego trzeba powściągnąć życzenia dobrego Nowego Roku. Jest nim zaoceaniczny sabat atomowych starców, którzy nad naszymi głowami wygrażają nam, w naszym ponoć imieniu i podobno w interesie naszych dzieci. Marzy mi się, Panie Stanisławie, taki plakatuowy obrazek: świat, nasza planeta opleciona ludzkim mrowiem połączonym niezbrojnymi dłońmi: jeden dzień, jedną dobę w roku. Pokoju na świecie — życzę wszystkim, pokoju, a reszta sama przyjdzie.

HENRYK GAŁA

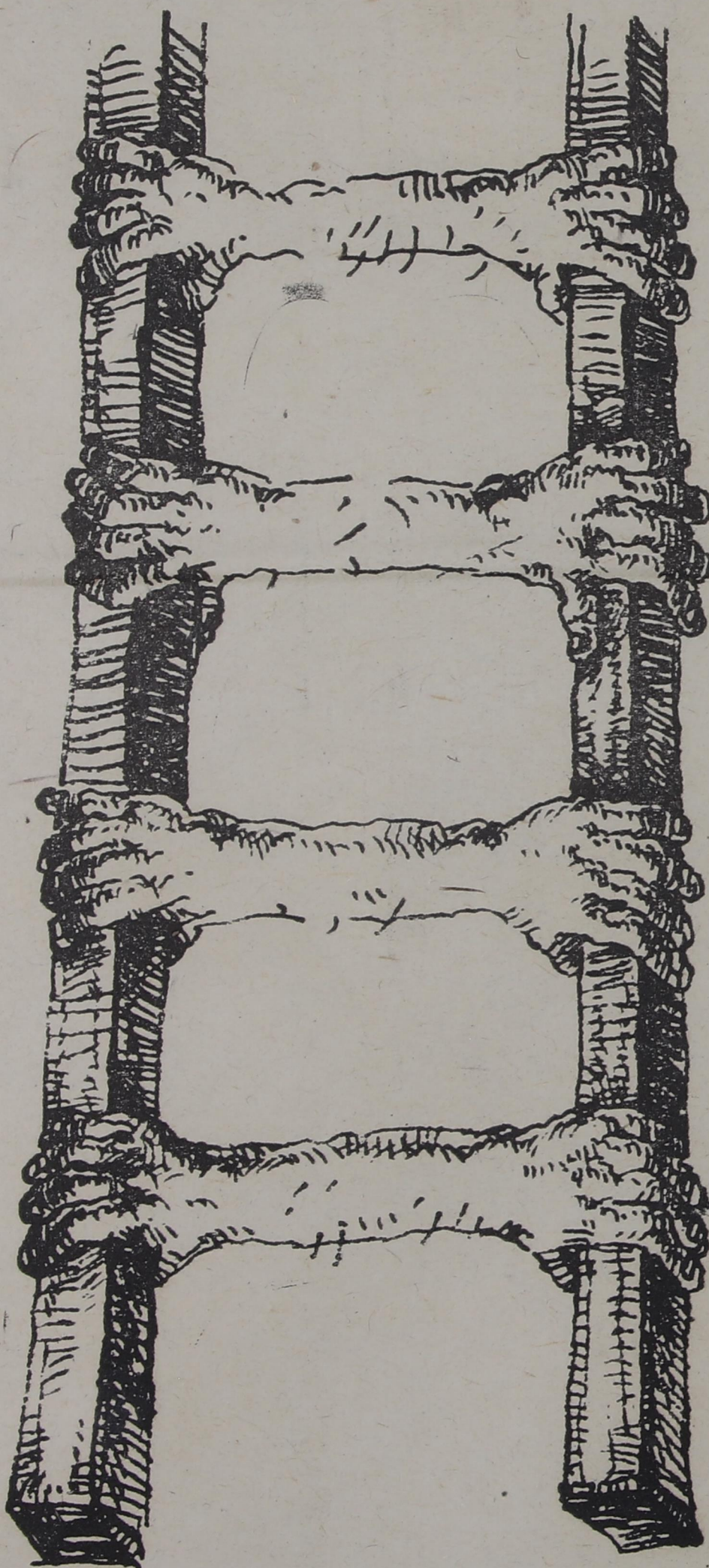
rosłych, lepiej więc przyuczać je od kolyski...

Pomimo racjonalnego nastawienia do rzeczywistości, ważyłem się w tym roku na bojkot. Kupujcie swoim pociechom resztki linijacego królika, które udają zwierzę niewiadomego gatunku, kupujcie szymbowce, które uniósłby w przestworza jedynie tajfun „Cecylia”, kupujcie narty bez kijów i kijki bez nart; ja się wstrzymam. Może przemysł i spółdzielczość, zatroskane moją odmową, zechcą znowu — jak za dawnych lat — wytwarzać kolejki elektryczne, zestawy do majsterkowania i do liczenia, mówiące lalki, poruszające się lunniki i „columbie”, a także czekoladki i książki z bajkami...

Aliści wiara w Mikołaja-cudotwórcę okazała się silniejsza niż wytwórczość krajowa, choćby i po reformie. Bojkot mój został złamany — wstyd powiedzieć — szóstego grudnia właśnie. Na pocieszenie siebie, żem nie stały w zamiarach, mogę jedynie rzec, iż nie uległem ani psychozie tłumów szturmujących ludy ani szelmowskiemu podpytywankom synów, czy Mikołaj przyniesie w tym roku pod choinkę specjalny kupon toto-lotka na poloneza i Sylwestra w Budapeszcie, czy raczej kilo cytryn na odcinek R-90 karteek żywnościowych. Bojkot mój złamało kierownictwo solidnej państwowej firmy, która przecież nie powinna poddawać się zbiorowym złudzeniom i wiarom w świętych dobroczyńców. Tymczasem na św. Mikołaja — po dwóch latach odnowy, na której nawet „Gazeta Współczesna” nie została suchej nitki — otwarto parter starego domu towarowego w Białymstoku, nazwanego zresztą nie wiedzieć czemu — wręcz przeciwnie. I ja tam wstąpiłem, choć przepowiadałem sobie w duchu: „porzućcie wszelką nadzieję, wy, którzy tu wchodzić...”

Coś mi teraz mówi, że święty Mikołaj będzie miał w tym roku jeszcze lepsze używanie na wysokościach. Pod warunkiem oczywiście, że nie odwróci zagniewanego wzroku od nas wszystkich, którzy używamy beczelnie jego imienia zamiast znaków jakości i niezawodności.

JAN KWASOWSKI



Rys. Antoniego Kowalskiego

dlaczego przemysł nasz i spółdzielczość upodobały sobie wytwarzanie brzydkich, nieużytecznych przedmiotów — i to już dla niemowląt i przedszkolaków. Nie mam pretensji do wiedzy i doświadczenia przyszłego badacza (ani tym bardziej świętego, który spogląda na przedświataczne szaleństwa niewątpliwie z góry), toteż ograniczę się do krótkiej hipotezy: wytwórcy nasi kierują się w swych poczynaniach humanitaryzmem, albowiem dziecko, wychowane w świecie pięknych przedmiotów, przeżywałoby szok nie do zniesienia, wkraczając do świata do-

koniec jedynie wyręczyć synów, którzy czy to z kurtuazji, czy dla podtrzymania dialogu, nie cisnęli jeszcze wytupanego w ogonkach szmelcu do starego pudła. Uczony jakiś archeolog, przekopawszy się kiedyś przez pokłady zgromadzonych tam plastikowych koszmarek, wysnuje może odkrywcą teorię,



„Jestem zdrow—chory”. Lapidarność gotowego świątecznego druku, z którego więzień obozu koncentracyjnego mógł skreślić jedynie drugie słowo — jeszcze po tylu latach wstrząsa swą tragicznością. Jedynie dzięki życzliwości naszych Czytelników mogliśmy wydrukować listy z więzień, stalagów, oflagów. Niech więc eipstolarna intymność opatrzona stemplem niemieckiej cenzury wniesie chwilę wspomnień o tych, którzy w surowej okupacyjnej rzeczywistości nie stracili nadziei i wiary w jutro.

Kriegsgefangenenlager, Stalag VI
G. Datum 8.12.1940 r.

Droga Gieniu jestem zdrow i proszę cię opisać mi [...] moich dzieci i mamę zdrowiu i jak żyjecie. Tylko mi smutno, że muszę drugie św. B. Narodzenia spędzać w niewoli. Więć wieszuję ci droga wesółych świąt Bożego Narodzenia wesółego spędze-

Wam Zdrowych Świąt i Dosiego Roku. Całuję Cię moje Kotki Staśka oraz Matki.

Staś

Postkarte, 28 12 1944 r.

Moja Najukochańsza Krysienko. Ponieważ czuję że jesteście na wulkanie, staram się pisać do Ciebie na różne adresy, abyś miała łącz-

ko Jedyna bardzo tęsknię za Tobą ale ta świadomość, że Cię mam jest już dla mnie wiele... Sw. Antoni i Juda Tadeusz zawsze będą czuwać nad Tobą. Całuję Cię mocno kochający Cię zawsze Twój Kubusiek. Halusi, Kazia i Witusia mocno Całuję.

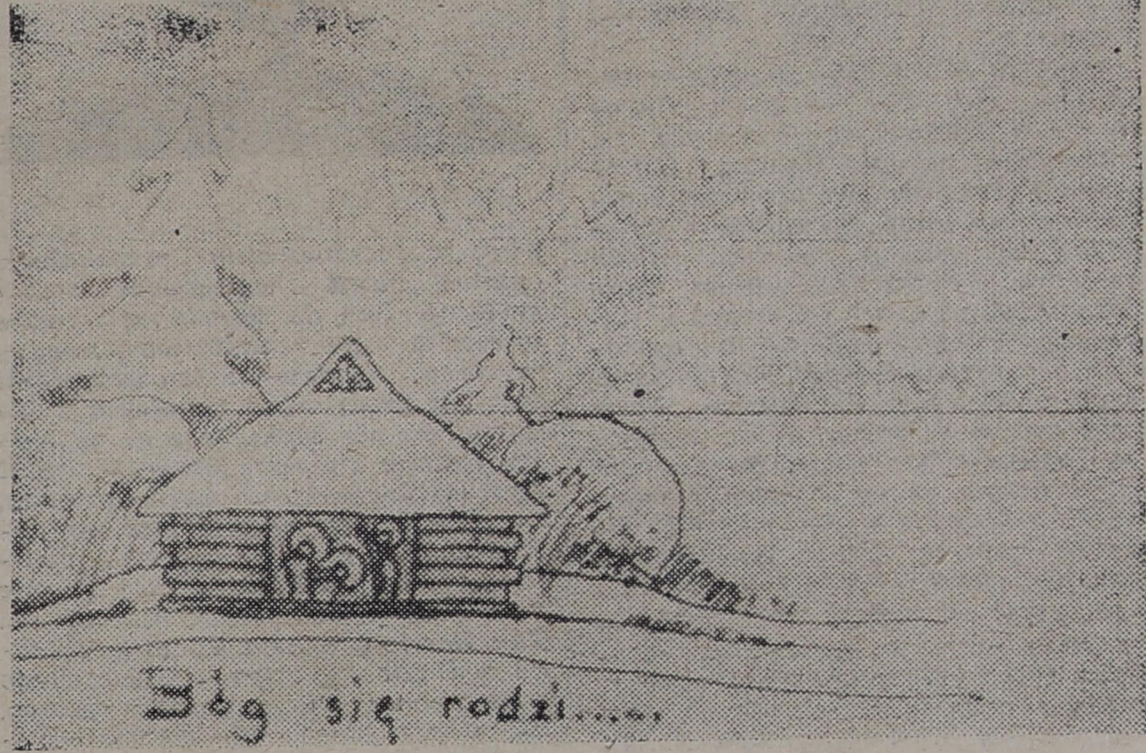
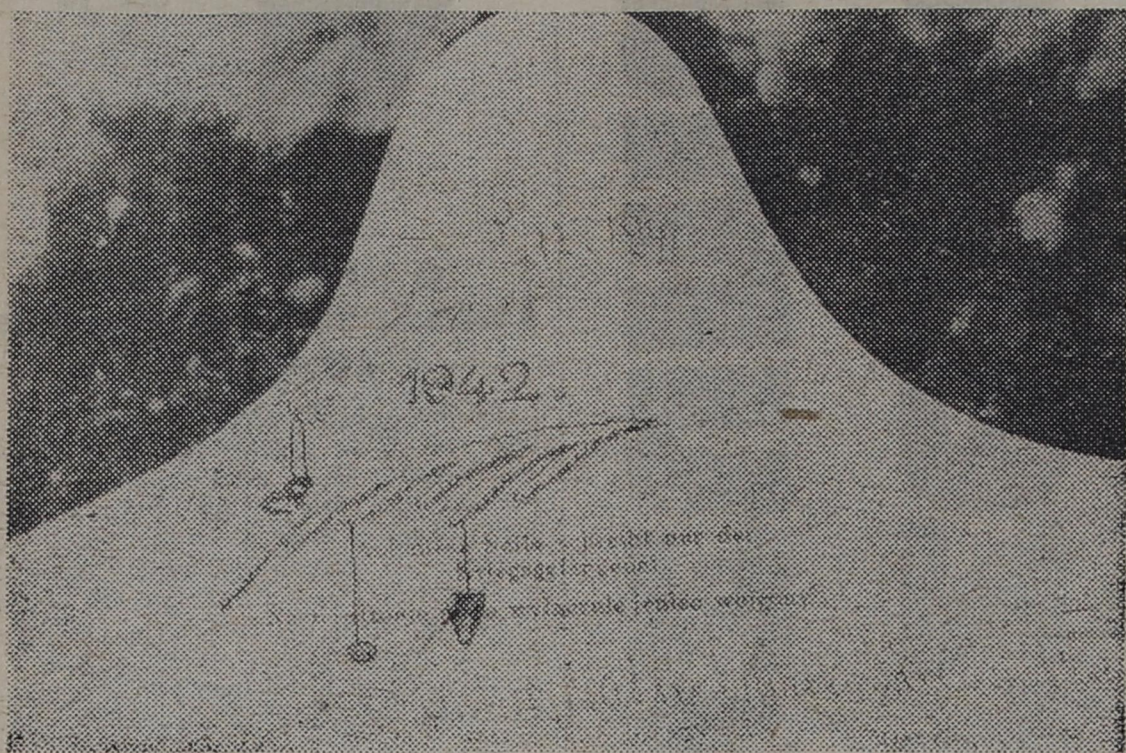
Postkarte, 27 12 1944 r.

Kochany Władku! I nastąpi kiedyś ta chwila naszego powrotu a w mieszkaniach naszych oczekujące żony, przy zastawionym w żarcie stoły i kinem gotowym do wyświetlania. Czy to będzie kiedyś tak czy też już nigdy. Chwilowo fakt że najważniejsze to życie i zdrowie nas wszystkich. Jak czy bardzo Cię tęskni, bo mnie jak się czujesz Władku na tej posadzie.

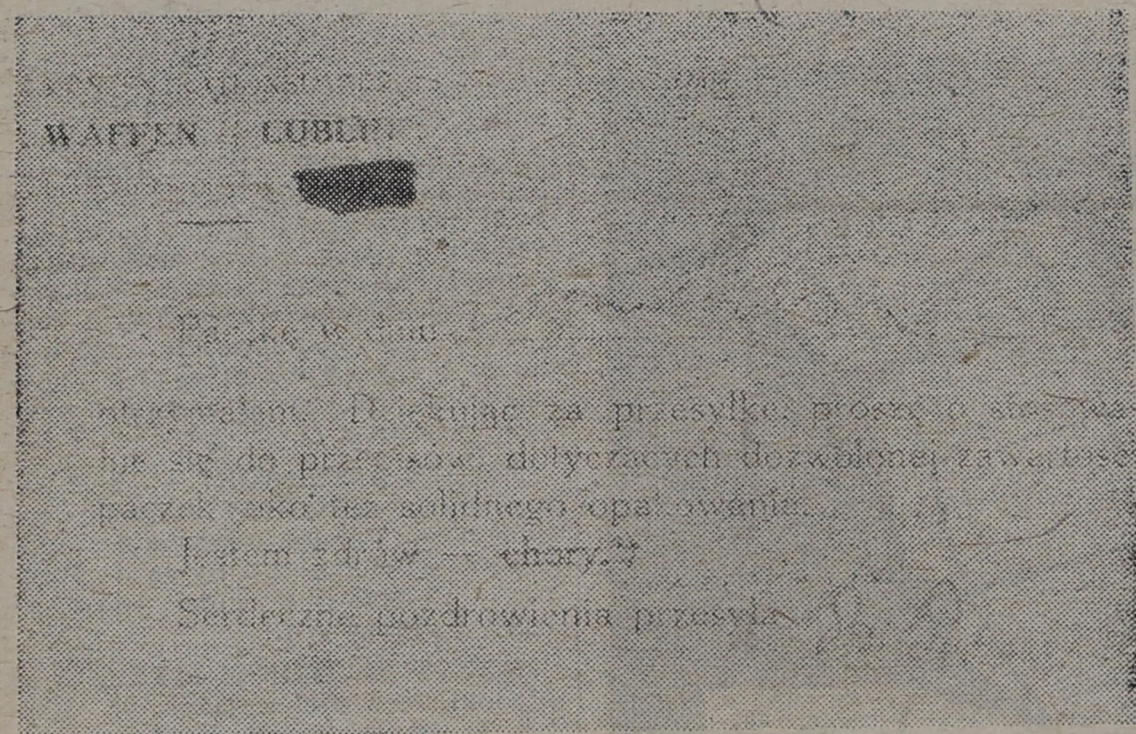
wczoraj otrzymałem dwa listy Wasze a dzisiaj paczkę: 300 cowboy, 300 mew, 2 x keksy, masło, kawa, herbata, czekolada, pięć kiełbas, kawałek boczk, cukier, cukierki, mydło, wszystko w dobrym stanie Dziubuchny złote dziękuję Wam za te wszystkie smakołyki, czy aby Wy też wszystko macie dla siebie? W najbliższym czasie nie pośle ani do Ostrowa pakietki do Ostrowa wysłę 30. 11, lecz, dopiero w drugiej połowie stycznia. Sciskam Janek.

1.1.1945 r.

Najdroższy Tatusiu! Dziękujemy serdecznie za list z 31.10. oraz za karteczkę z życzeniami dla Basi. Całujemy również i za list w którym opisuje nam Tatusz zajęcia ca-



listy w pasiakach

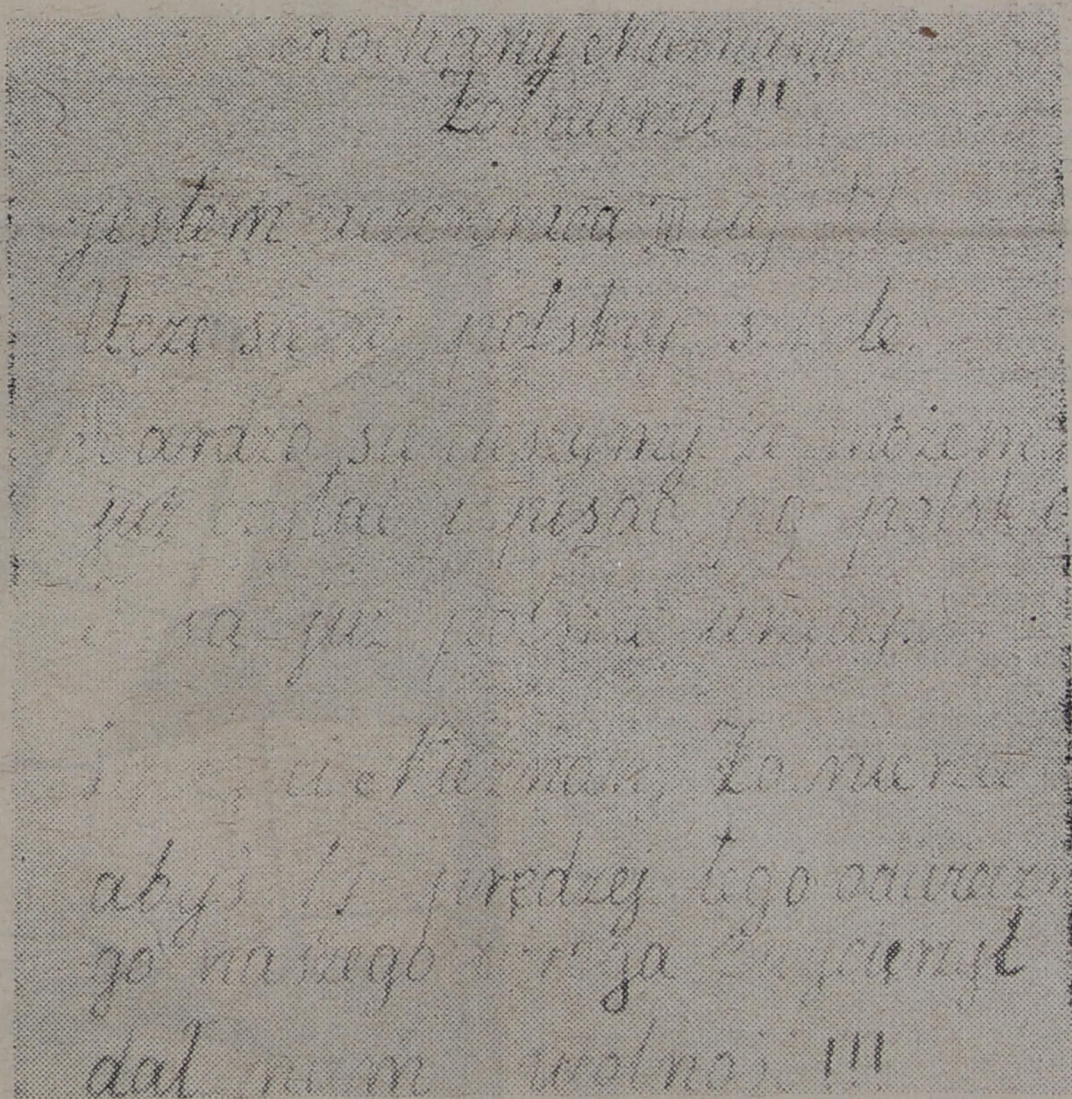


nia st. roku i rozpoczęcia Nowego roku. Zegnam cię droga moje dzieci i mamę was Telek

15.12.1941 r.

Moja Kochana Łódź, Staśku i Matki! Ku wielkiej mej radości otrzymałem bardzo oczekiwany list. Ucieszyła mnie wiadomość o dobrym sercu Józefki i Wandzi. Podziękuj im także w moim imieniu i podaj Józefce, że list i kartę odebrałem a paczkę ładadzień oczekuję — naumyślnie postawiłem Jej nalepkę — bo paczki od niej otrzymuję po 14 dniach. Fotografii jeszcze nie odebrałem — mimo — że dzisiaj niektórzy już otrzymali. Prezentu niestety na gwiazdkę Ci Kochana przysłać nie mogę — bo nie przyjmują przed Świątami. Otóż dałem sobie zrobić olejny portret Spraw sobie „Bleistraum” (ramki z tymi klinami) — wielkość 42x59 cm. Portret ten jest dosyć udany i bez mała już zaplacyony i to dzięki preferentom [...] Wacka. Obraz ten był u nas od 2—4 na wystawie [...]. Dzień Twoich Imienin przeżyłem myślami u Ciebie moja kochana, w którym to dniu zresztą dowiedzieliśmy się o dalszej wojnie. Czy Stasiak ma globus lub porządny atlas — niechaj wszystko dobrze sobie zobaczy — to nauczy się dobrze geografii — którą już znał, nim ruszyłem na front. Jestem zdrow — pogoda mokra — może jutro będzie mróz. Dzisiaj wysyłam Tobie i Józefce nalepki — niechaj paczki oddają w odstępie 10 dniowym i dołączają do nich chleba — bo gdy paczki naraz przychodzą — to jest za dużo, — A teraz dołączam opłatek, z którym się dzielę życząc

ność nieprzerwaną zemną. Projekt mój upadł wobec rzeczywistości uważ i to co wiem jest niemożliwe. Przerwa naszej korespondencji zostanie przeze mnie uzupełniona, abyś kochana nie była pokrzywdzona, brakiem wiadomości o mnie. Możesz pisać do mnie bez ograniczenia, Józio wysłał do Ciebie kartkę kilka dni temu, ale ta treść jest już nieaktualna. Krysienko przemyślałem wszystko tak jak o to prosiłaś i zrobiłem tak jak rozrządek nakazuje, zrył jest łatwy, ale ładowanie trudne. Otrzymałem kartkę od Pana Kwosbarda z treścią, że z Twojego polecenia przysyła mi paczkę, ale ja jeszcze nie otrzymałem jak otrzymam to napiszę do Niego co w niej było, bo o to prosił, oraz podziękuję. Dziś otrzymałem list od p. Walka. Maksio na służbie a Truda z dziećmi w Rawie. Mieszkanie nieotrzymała, są w opłakanych warunkach, warsztat prawdopodobnie gruz, tak mówi ojciec, który donich przyjechał. Maksio widocznie nie może się z tamąd wyrwać. Biedny Maksio, mój kochany przyjaciel. No ale pocieszające to że ma patenty, to jest majątek, i szybko staniemy na nogach, wystarczy patent za wszystko. Szybko zorganizujemy pracę, zobaczysz Krysienko jaki ładny domek będziemy mieli, grund by Bóg dał nam zdrowie, a reszta nieważne. Bardzo się martwię o Ciebie ach! ta Zośka do szalu mnie denerwuje. Ale Bozia Jawoszyńska nie opuści Cię nigdy. Z Tadeuszem Różykiem nawiązałem łączność. Stenia nie pisze domnie od jakiegoś czasu. O Tadeu nie wiem nic. Otrzymałem kartkę od Misi dużo otrzymuję listów. Ciapuf-



i innych tu bardzo. Pracuję przy budowie fabryki nad samą Odrą. Wiatry zimne, przeciagi w niewykończonym gmachu, stale popychanie przy pracy, zimne żelaza przy transportach a szczególnie to stale przymusowe popychanie powoduje częste wypadki. Tak między innymi i ja uległem. Trochę jeden palec ropieje ale się cieszę bo choroba moja może się przedłużyć, a ja też samemu odpocznę w baraku. Odpoczywam już dwa tygodnie, czwartek staję na komisję lekarską, która orzeknie dalej. Jednocześnie składam Ci serdeczne życzenia Noworoczne, zdrowia, przetrwania tego wszystkiego no i szybkiego powrotu do swej żony, i mieszkania, by ten rok naprawdę stał się rokiem całkowitego pokoju tak upragnionego przez wszystkich, a szczególnie tych, co na wygnaniu. Podaj Władku adres swojej żony, gdyż kopertę Twoją mam, a list zaginął. Kończę to ręka zaczyna bardzo rwać. Napiszę ponownie do Ciebie w czwartek zaraz po komisji lekarskiej. Pisz do mnie ja stopniowo będę też częściej pisał.

Tadeusz

Kriegsgefangenenlager. Datum 4.1. 1941 r.
Nowy Rok dobrze się zaczął, bo

łodzienne (program dnia). Widzimy z tego że Tatusz sam sobie pitrasi nawet i obiady. Bardzo więc prosimy przysłać nam blankiet na paczkę. Chcę koniecznie Tatusiowi wysłać. Ja też oprócz tego że pracuję w gminie robię na drutach swetry (mamusia z Basią też mi pomagają) tak że nieźle zarabiamy sobie (400 zł od roboty swetra to nie źle). Całymi wieczorami mamy zajęcia. Świąta spędziliśmy spokojnie i miło. W tym roku nas więcej było przy stole wigilijnym bo Warszawiacy przybyli. Wujek Broniek jest z p. Niedźwiedzką w Grodzisku k/Warszawy, a o Stachu w dalszym ciągu nic. Jak Tatusz spędzał święta a wigilię? My choć tak z dala jesteśmy od siebie myślami byliśmy przy Tobie kochany Tatusiu i dzieliliśmy się z Tobą opłatkami. W nowym roku życzymy Tatusiowi aby był on pomyślniejszy od poprzednika i aby był rokiem powrotu Tatusia do nas i do domu. Oby Matka Najświętsza wysłuchała modłów Twoich i naszych.

Całujemy mocno

Lalka

Reprod. GABOR LÖRINCZY

Wojenny



„Charaktery rozmów ludzkich”, książka Michała Wiszniewskiego ukazała się w Krakowie w 1837 roku. Prezentujemy Czytelnikom drugą część wyboru tekstów o przymiotach i wadach rozumu ludzkiego, aktualnych nawet po stu z górą latami. Wszak mądrość się nie starzeje.

wątpliwości czyli przesilenie rozumu

ROZUM — „jakby jakie oko, rozoznaje pozory od rzeczywistości, odróżnia rzeczy od prawych, sądzi o zgodności środków z celem, równie w potocznym życiu, jak w najtrudniejszych naukach, jest umysłu i serca przewodnikiem, odkrywa pomyłki pojęcia, pamięci i złudzenia imaginacji i one prostuje, jak ręka błędy i złudzenia wzroku”. Zamknięty jest w granicach rozległości, głębokości i wysokości.

MŁODY ROZUM — pragnie wszystko widzieć. Wierzy w cnoty, otwiera się z zaufaniem. Zachwycę się wszystkim, dziwuje i unosi. „[...] w pewnej epoce umysłowego życia poczuwszy w sobie pełnoletność umysłową, zaczyna o własnych siłach rozbiierać i sprawdzać zdania, które dotychczas na wiarę od innych przyjmował; z tego rodzi się w jego umyśle niespodziewana wątpliwość, czyli przesilenie się rozumu, które cały umysł wstrząsa, silnie wpływa na przyszły jego charakter umysłowy i stawia go na drogach rozstajnych, z których jedna prowadzi do granic rozumu, druga do ciągłego wątpiewania”.

ROZUM SYSTEMATYCZNY — wiąże z sobą w pamięci wyobrażenia tylko jako przyczynę i skutek, nigdy z powodu tożsamości miejsca i czasu lub innych poetycznych powodów. Utwory jego mają regularne kształty „świątyń greckich”, ale im brakuje kolorytu i życia. „[...] Jeden kamyczek z mozolnie wzniesionej jego budowy wyjęty łatwo ją obala [...]”.

ROZUM NIEUPRAWNY NAUKA — wie o wiele wiadomości, lecz wysłowić ich nie potrafi. Umie w realizacji własnych celów stosować cudze pomysły, lecz drugich kierować nie potrafi. „[...] Gotowe, zwłaszcza niedługie rozumowanie łatwiej pojmuje od rozsądnego, ale sam dalszych z niego wniosków nie wyprowadzi; idzie wiernie za natchnieniem natury, ale z cudzych myśli i zrobionych wynalazków rzadko korzystać potrafi [...]”.

ROZUM SCEPTYCZNY — „jest jak jemiola wyniszczająca drzewo, na którym wzrosła i z którego żyje; bywa owocem mozolnego rozmyślenia nie wrodzoną umysłu ludzkiego skłonnością, bo człowiek prosty, bliżej natury stojący, rzadko o czym wątpi i nie ma wyobrażenia wątpiwości do dna wyczerpanej”. Sceptyk „więcej lubi zbijać niż dowodzić; zarówno zmysłom jak rozumowi nie ufa; umie zręcznie podać w wątpiwość, lecz o niczem ani siebie, ani drugich przekonać nie zdola [...]”. W naukach odkrywa chciwe błędy, a niewiele prawd nowych przydać umie. Skrzętnie wali, nie budując nigdy; lewą ręką zaciera, co prawa napisała [...]”.

ROZUM KOBIECY — „[...] Kobiety w sprawach potocznych i w ocenianiu ludzi nierzadko bystrzejszy od mężczyzn okazują rozsądek; stojące u nich ciągle na straży serca częstokroć przestrzega je o rzeczach, które przed uwagą mężczyzn zwykle się wymykają. Umysł ich więcej niż mężczyźni naturalnemu w kształceniu zostawiony biegowi, jak barwinek rozwinięty w cieniu więcej ma świeżości, a myśli wdzięk i urok im tylko właściwy, na który nie masz w języku nazwiska. Myśl kobiety rozumnej przybiera dla przypodobania się wszystkie kształty, wszystkie wdzięki i uroki; na świecie, w licznym mężczyźni gronie, ukrywa się pod zasłoną, lecz gdy ją co nagle obudzi, niesłychane z siebie wydaje echa. Jak opał rozrzuca różnobarwne promienie, przez które imaginacja i serce się przemykają”.

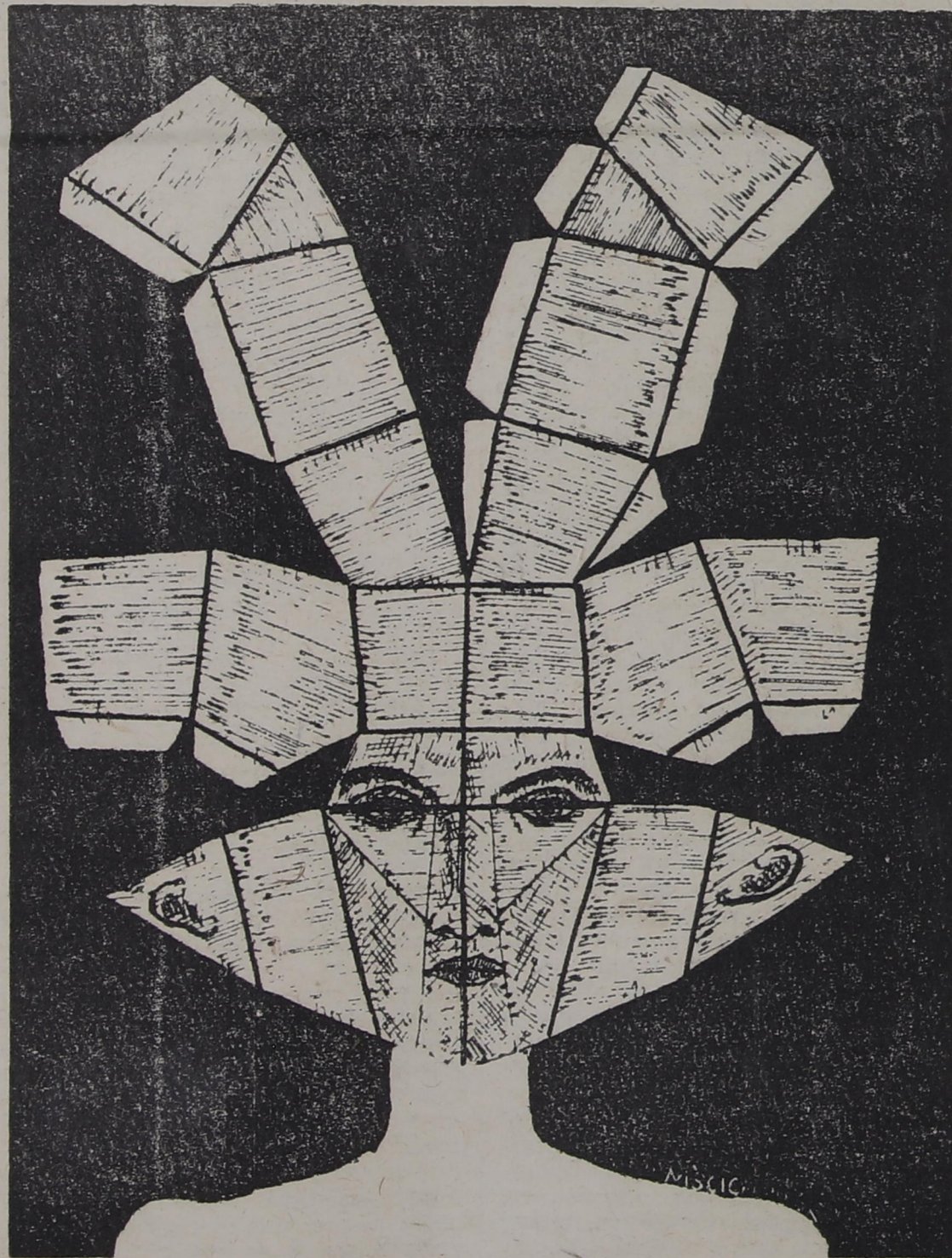
o geniuszu i jego przymiotach

GENIUSZ — jest najwyższą władzą umysłu, najbujniejszą doskonałością, wrodzonym przymiotem osobistym. „[...] Geniusz wszystkie roboty umysłowe szybko odbywa, między najodleglejszymi rzeczami dostrzega podobieństwa, a wielkie podobieństwa łatwiej, niż drobne róż-



nice; w rozumowaniu przeskakuje ogniwami prawd wiążących się i spieszenie leci do wypadku; żadne wszelako pokrewieństwo między myślami, żaden między prawdami związek przez orlim wzrokiem jego ukryć się nie zdola, lecz go w krokach długo nie zatrzymuje. W myśl poprzedniej upatruje nowe prawdy, których w niej nikt jeszcze nie dostrzegł, i całą jej rozległość ogarnawszy, wyprowadza z niej liczne pokolenie prawd dotąd nieznanych. Tak Newton, widząc upadające jabłko z drzewa, z tego małoważnego postrzeżenia wyprowadził prawo, któremu świat podłoneczny ulega [...]”.

„[...] Rozum może skreślić obraz trafny, wierny i przyjemny; geniusz wszystkiemu wielkości własnej udziela. Utwory geniuszu to mają do siebie, iż w nich zawsze coraz to nowe piękności dostrzegać się dają, bo



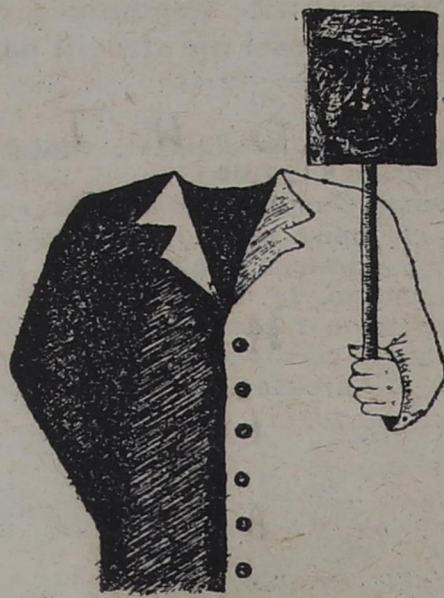
wynikają z głębi duszy, są objawieniem się wewnętrznego natchnienia, mocnego uczucia i przekonania [...]”.

GENIUSZ POETY — łączy bujną wyobraźnię z dowcipem, obok głębokiego rozumu. „[...] W zaczarowanym kole stąpając, drugich z sobą porówna, unosi i do współnictwa niekiedy zniwala [...]”.

GENIUSZ IMPROWIZATORA — zaliczany jest do działań umysłowych kwiatem zwanym. „[...] Improvizator wyższą poruszony siłą tworzy bez zastanowienia się i duszę słuchaczy porówna. Ecce Deus! Wirgiliuszowej Sybille najwidoczniej ob-

przesilenie rozumu

miejszcowości [...] Geniusz był Napoleona fortuną, a szczęście koniecznym wypadkiem wielkiej, orlejskiej przeczności, prędkich jak błyskawica rozmowa i szybkości w wykonaniu pomysłów”.



o przywarach i niedoskonałościach rozumu

GŁOWA MIERNA — „[...] Trochę rozsądku, trochę rozumu, trochę nauki, obok wielkiego o siebie rozumienia, jest cechą głów mierznych. Ludzie mierzni wiele mają z głupcami wspólnego, choć głupcami nie są [...]” Bywają zazdrośni. Do mądrych obrzydzenie czują. Wszystkich do siebie porównują. Są wrogami ludzi utalentowanych, bo oni są tylko najmądrzejsi.

PEDANT — skłonności ma do systematycznej pracy. Ostrożny w sądach i uogólnieniach. Jego świat to książki. Nie widzi teraźniejszości, a przyszłość go nie interesuje. Uwielbia etymologię wyrazów. Umie wiele i w najdrobniejszych szczegółach, bez których każdy rozsądny i uczony może się obejść. Z natury ponurakiem jest. Żarty i dowcipy za lekkomyślność uważa. Ma rozum dogmatyczny.

KARŁOWATY GENIUSZEK — ma umysł mikroskopem opatrzony. Małe rzeczy za wielkie poczytuje. Więcej u niego znaczy zagięty kolnierzyk, niż brak stałości i uczciwości. Jest zwykle cierpliwy i pracowity, ale jednocześnie zarozumiały i zakochany w swoich opowieściach. Pracuje w mozołach i wielkim trudzie.

ROZUM LITERACKI — bujny w myśleniu, niedołężny w życiu codziennym. Pamięć obciążona mnóstwem wiadomości. Bywa roztargniony. Zaliczany do ludzi pożytecznych i ciekawych.

ROZUM O JEDNEJ MYŚLI — głęboki, lecz nie rozległy. W ulubionej swojej nauce dochodzi do doskonałości. W towarzystwie niespodziewaną tępość umysłu okazuje. Poza własnymi zainteresowaniami innym naukom okazuje obojętność. Zaliczony do ciekawego zjawiska na świecie.

ROZUM BEZ PAMIĘCI — „[...] Zatrudnienia umysłu bez pamięci były podobne do pracy córek Danausza, które dziurawym naczyniem ciągle wodę czerpały, gdyby słabej pamięci nie towarzyszyła zwykle skłonność do ogólnego myślenia [...]”.

ROZUM BEZ DNA — o bogatej pamięci i wielkiej inteligencji. Charakteryzuje się wspaniałą erudycją. Wprost nigdy nie odpowiada; każdą odpowiedź „[...] na kilka rozkładów półmisków, i wszystko od Adama wyprowadzić zabiera się [...]”. Lubi przerywać mówiącym własne przedstawiając zdanie. „[...] Herkulesowej potrzebą pracy, aby myśli jego rozplątać, uporządkować, objaśnić i coś z nich wysnuć [...]”.

KRZYWY ROZUM — cudze myśli przekręca. „[...] Umysł taki podobny jest do zwierciadła wklęsłego, które mięsza postać swoją z postacią odbijających się w niem rzeczy, i wszystko na wspaniałe obraca [...]”.

ROZUM METNY — jakby krepą osłonięty. „[...] Zwrot ich i postać niezwykła, niespodziewane zjawienie się zaostrożą ciekawość, zniewalają do namysłu, choć nie zawsze ziszczają wielkie oczekiwania [...]”.

WYBRAŁ W. SZ.

Rys. Władysława Mściłowskiego





cocktail party

Rodzaj wystawnej kolacji. Przygotowuje się jeden stół i ustawia na nim wszystkie potrawy do konsumpcji w czasie przyjęcia. Jedynie alkohole roznoszone są przez kelnera. Goście sami nakładają sobie na talerzyki to, na co mają ochotę. Jest to przyjęcie na stojąco. Podajemy dwa przykłady kolacji cocktailowych. Urządzone według pierwszego menu dla stu osób kosztowało w 1980 roku 110 tysięcy złotych, koszt drugiego obliczonego na tą samą ilość gości wyniósł w 1981 roku 87 tysięcy złotych.

tartinki z kawiozem, czarnym (rodzaj małych kanapek)
tartinki z anchois (pikantne filety śledziowe)
tartinki z szynką rakową
tartinki ze schabem
tartinki z szynką konserwową
tartinki z poledwicą angielską
tartinki z krewetką
tartinki z ostrygą
szaszлык z poledwicy
tifle (baranina mielona, w plasterach wielkości guzików upieczona w oleju)
profitrolki z pastą rybną (ptysio-we ciasto z nadzieniem)
mieszanka cocktailowa
sok pomarańczowy
sok grapefruitowy
woda mineralna
woda sodowa
tonic
sok z czarnej porzeczki
4 butelki whisky
2 butelki gin
1 butelka campari
1 butelka martini dry
4 butelki wódka żytnia
20 butelek szampana gordon rouge

★

tartinki z sardynką
tartinki z pastą łososiową
tartinki ze schabem
tartinki z szynką
tartinki z poledwicą angielską
tartinki z rostbefem (poledwicą)
tartinki z serem i oliwką
tartinki z szynką rakową
profitrolki z pieczarkami
szaszлык z poledwicy
tifle
parówki w bekonie
mieszanka cocktailowa

Choć większości nie grożą wyjazdy na placówki zagraniczne, to przecież niejeden z nas przyswoił ducha dyplomatycznej przebiegłości: mówić dużo nic nie powiedziawszy. Szczególnie proponujemy, by zgłębili jeszcze tajniki dyplomatycznego bon tonu. Polecamy również zapoznanie się z menu przyjęć, organizowanych przez placówki zagraniczne w hotelu „Victoria”, w Warszawie. Ku westchnieniu i osłodzie naszego codziennego bytowania.

dyplomatyczny bon ton

Po zajęciu miejsca przy stole rozkładamy na kolanach serwetkę, która ma służyć do wycierania ust w czasie posiłku, bądź przypadkowo ubrudzonych rąk. Nie staramy się umocować jej za kołnierzem lub pasem spodni, gdyż jest to bardzo nieeleganckie. Przy stole siadamy prosto i swobodnie, a w czasie rozmowy nie odwracamy się zbytnio ani w prawą, ani w lewą stronę. Podczas nakładania sobie serwowanego dania unikamy opierania się palcami o osobę siedzącą obok i trącania jej łokciami.

W zależności od tego, jak ułożymy na talerzu sztucznie informujemy gospodarzy, bądź kelnera o tym, czy zakończyliśmy posiłek, czy też nie. Jeżeli nóż i widelec leżą na talerzu na krzyż oznacza to, że gość nie zakończył jeszcze jedzenia i można wówczas powtórzyć serwowane danie. Nóż i widelec położony równolegle do siebie informują o zakończeniu posiłku.

Jak co jeść

Podanego na talerzykach chleba nie kroimy nożem, lecz przełamujemy cały kawałek na dwie części, a następnie ułamujemy mniejsze kęsy, smarujemy masłem i podnosimy do ust. Chociaż ułamane kęsy chleba maczane w sosie mogłyby być bardzo smaczne, nie robimy tego. Duże kanapki kroimy na talerzu i zjadamy za pomocą widelca i noża.

Podawane do potraw mięsnych i rybnych plasterki lub ćwiartki cytryny wyciskamy przy pomocy noża i odsuwamy na brzeg talerza. Jeżeli jest to niewygodne, można cytrynę wycisnąć ręką.

Zaserwowanych kartofelków nie kroi się nożem, lecz rozdrabnia je posługując się widelcem i przy jego pomocy zjada.

Spożywając kompot można przytrzymać kompotierkę lewą ręką. Po zjedzeniu owoców nie ma potrzeby lękania na siłę pestek. Można je usunąć na zbliżoną do ust łyżeczkę i odłożyć na talerzyk, na którym stoi kompotierka. Naczynia z kompotem nie należy przechylać, stąd też z żalem pewną jego część pozostawiamy na dnie.

Dość kłopotliwe jest spożywanie ryb, ale skoro już je podano to... węgry wędzone, śledzie solone i marynowane jemy używając zwykłego widelca i noża. Sardynki i szprotki spożywamy widelcem, pomagając sobie kawałkiem chleba. Natomiast do wszystkich innych ryb używamy specjalnych sztućców, składających się z szerokiego widelca i tępego, skośnie zakończonego noża, którym oddzielamy ości. By uniknąć bólu i kłopotu, skórę i ości usuwamy z ryb przed rozpoczęciem jedzenia, a później spożywamy je za pomocą widelca i odkładamy na brzeg talerza. Przy większych trudnościach z tym zabiegiem, szybko i niezauważalnie usuwamy ości za pomocą palców.

Zielone liście sałaty wcześniej rozdrobnione podajemy na osobnym talerzyku. Jemy je za pomocą widelca, nie używając noża.

Sosiem polewamy mięso, ryby, ale nie kartofelki i jarzynki. Część sosu zjadamy z mięsem, rybą, ziemniakami i jarzynami, resztę, choćby najsmaczniejszą, pozostawiamy na talerzu.

Podane szparagi należy jeść widelcem, oddzielając i odkładając na brzeg talerza ich niejadalny, twardy koniec.

Zupy klarowne, jak barszczyk czy rosół, podajemy w filiżankach z dwoma uszkami. Spożywamy je za pomocą łyżki, trzymając lewą ręką filiżankę za uszko. Resztę zupy można wypić, podnosząc naczynie do góry. Jeżeli zupa jest podana w talerzu, to jej resztę jemy, przechylając nieco talerz od siebie.

Mimo pragnienia gospodarzy, by goście odeszli od stołu najedzeni, należy unikać zbyt gorliwego zachęcania. Zwykle zmusza ono gości do tłumaczenia się, informowania o swoich dolegliwościach, kłopotach żołądkowych, czy trawiennych.

Jak być dobrze ubraną kobietą

1. ubierać się w stroje charakteryzujące się prostotą, dostosowane do środowiska zawodowego, sylwetki i wieku;
2. nosić różne stroje w zależności od okoliczności, charakteru uroczystości oraz pory dnia;
3. nie poddawać się niewolniczo modzie, ubierać się jednak modnie, dostosowując stroje do swojej urody;
4. nosić stroje harmonizujące ze sobą kolorem oraz charakteryzujące się zgodnością kroju, gatunku tkaniny i dodatków;
5. unikać koncentrowania na sobie uwagi innych przez rezygnację z ekstrawaganckich nowości mody lub jej lekceważenie;
6. uzupełniać garderobę w ten sposób, aby pasowała do już posiadanej, co pozwoli na znacznie szersze jej wykorzystanie w różnych zestawieniach;
7. starannie dobrać dodatki — kapelusz, rękawiczki, obuwie, szal, torebka, biżuteria — by harmonizowały z głównym tłem, jakim jest suknia, kostium, bluzka.

Ozdoby

Według przyjętego zwyczaju w dzień nosi się ozdoby ze srebra, a wieczorem ze złota. Ale zawsze biżuterię wykonaną z tego samego metalu szlachetnego, a więc srebrne pierścionki ze srebrną blansoletą i srebrnymi klipkami. Nie należy łączyć też różnych kolorów kamieni oprawionych w pierścionki lub inne ozdoby, gdyż nie pasują do siebie. Wyjątek stanowią jedynie perły.

Szyję upiększamy naszyjnikami. Należy pamiętać, by pasował on do stylu sukienki i panującej mody. Ponadto, jeżeli szyja jest długa, bardzo korzystnie wyglądają w naszyjniku krótkim, natomiast przy krótkiej i grubej szyi — długim.

W garderobie każdej eleganckiej kobiety winien znajdować się naszyjnik z pereł. Jest to ozdoba bardzo dyskretna i można ją nosić przez cały dzień. Pereł świetnie pasują do długiej sukni wieczorowej, do ozdób ze srebra, złota i innych metali.

Strój na wspólny wieczór

Zawsze ze strojem mężczyzny jest ściśle związany strój kobiety. Jeżeli pan na wieczór włoży żakiet, to pani winna ubrać się w kostium lub sukienkę wizytową. Sukienka wizytowa może być czarna lub w innym kolorze. Jest strojem, średniej długości, z długimi rękawami i niezbyt dużym dekoltem lub bez dekoltem. Ubranie wizytowe mężczyzny — czarna marynarka z kamizelką i spodniami — wymaga od kobiety włożenia sukienki wizytowej. Z frakiem jest ściśle związana długa suknia wieczorowa (z dekoltem i długimi rękawami) lub suknia balowa (bardzo wytworna, z dużym dekoltem, bez rękawów, często w jasnym kolorze, noszona z licznymi ozdobami). Przy smokingu odpowiednim strojem dla pani jest bardzo stroj- na suknia wizytowa.



orzeszki
migdały
cytryny
kawa
60 butelek wody mineralnej
40 butelek wody sodowej
40 butelek soku owocowego
30 butelek tonic
sok pomarańczowy
sok grapefruitowy
sok pomidorowy
whisky
gin
wódka wyborowa
jarzębiak na winiaku
zubrówka
winiak specjalny
wino białe
wino czerwone
martini Bitter — w sumie 40 butelek



kolacja bankietowa

Czyli stół zasiadany. Stół i krzesła ustawia się jak na przyjęciach tradycyjnych i nakrywa dla każdego gościa, przy tym samym stole. Koszt jednego zestawu potraw w 1979 roku wynosił 1045 złotych.

aperitif z wózka
karp w galarecie
półmisek zimnych mięs
masło
consomme Victoria (rodzaj rosółu z jarzynami i mięsem)
eskalop z sarny (sos, pieczarki, bukiet z jarzyn, zestaw surówek z oliwkami)
parfait truskawkowy (lody w cieście)
woda mineralna
kawa lub herbata
4 razy po 25 g Żytnia
100 gram Cabernet
50 gram Winiaku



— Oplaty za przepowiadanie przyszłości nie pobieram. Ilość za czas, który na nie tracę (redaktorstwo jedzą, że czas — to pieniądz). Wróżę zęsto, acz niechętnie chociaż wiem wielką radość odstąpić przed innymi ich niewesołą przyszłość.

Ze wszystkiego powróżyć potrafię: i z kart (talia nawet ni-kompletna być może), i z fúsów (choćby po zbożowce), i z ręki, i z kuli szklanej, a i z samych oczu człowieka dużo powiedzieć mogę. O, na przykład, oczy tego redaktora jakieś takie pło-

Miejscowa wróżbitka, z trudem odnaleziona i namówiona do rozłożenia kart i przyjrzenia się kuli, przybyła do tzw. „Domu Prasy” w Łomży, aby postawić redakcji (niezawodną, jak zapewniała) kabałę na rok 1983. Poniżej zamieszczamy wierny zapis jej przepowiedni — z celowym pominięciem nie-taktownych pytań niektórych dziennikarzy.

wam się kłaniają. Zaraz co mi mówią? Muszę się skupić. Tak, z wiem: „Nic nie powiem”. Wszyscy powtarzają: „Nic nie powiem”. Nie pojmuję, co by to miało znaczyć. Może — y rozumiecie?

O, już opuszczają salę odstawiają szklance. Ale wv się zza teg nieca wyrwać nie możecie, choć się szarpiecie i wypychacie nawzajem. Chyba trzeba będzie niec rozsadzić, tylko co z was wtedy, gołąbeczki zostanie...

Teraz widzę tylko waszą gazetę. Biegną do niej diabły i każdy cią-

kontakty kontaktów

Prawie w każdym numerze stawiacie „pytanie drażliwe” odpowiedziałym za irytujące decyzje, niepokojące zjawiska, biurokratyczne absurdy itp. — w imieniu nas wszystkich — po to, sądzę, by żyło nam się znośniej w tych ciężkich czasach. Nie zależy to chyba tylko od władz, czynników czy szczeblowych decyzji. Przynajmniej nie wszystko. Dlatego chciałbym zadać kilka pytań drażliwych mieszkańcom mojego miasta — Łomży (choć nie tylko).

1. Dlaczego nie stać nas na trochę codziennej kultury przy zwykłym wchodzeniu do autobusu? Wszędzie, tylko nie u nas, wsiada się tyłem, wysiada przodem. Unika się w ten sposób przepychanki, łokciowych utarceczek i kwiecistych „wiązanek”. U nas, jakby wszystkim te „przyjemności” odpowiadały, każdy wchodzi jak chce. Inna rzecz, że kierowcy mogliby (z czym każdy łomżyński spotka się w Warszawie i nie wiem, czy się dobrze wówczas czuje) zwracać uwagę, a nawet zamykać przednie drzwi natychmiast po wyjściu ostatniego, na danym przystanku, pasażera.

2. Czy naprawdę musimy urozmaicać sobie rozmowy towarzyskie, choćby we wspomnianych autobusach, przecinkiem — k... h...? Zwłaszcza kobiety. A robicie to, Nasze Damy, bez skrepowania i najmniejszego zawstyżenia.

3. Czy tylko drut kolczasty lub tabliczka „Tędy chodzi tylko baran” musi powstrzymać nas przed niszczeniem trawników; czyli stać nas tylko na bezmyślność?

4. Kto jest winien za nasze kłatwy rzucane przy rozbitych, rozkradzionych aparatach telefonicznych? Może nie tylko decydent z urzędu telekomunikacyjnego czy władze miasta.

Miałbym jeszcze kilka podobnych pytań, dotyczących na przykład nieobycia oraz małej higieny kelnerów i ekspedientek — najwyższym szczytem jest wyciskanie wągrows w sklepie spożywczym! Obawiam się jednak, że choćby tylko na powyższe, pewnie nie otrzymam odpowiedzi. A może?

Stały czytelnik z Łomży
(nazwisko i adres
do wiadomości redakcji)

★

W odpowiedzi na krytyczną notatkę („Śpięcia” — „Kontakty” nr 34) dotyczącą zasypiania rowu we wsi Gielczyn u obywatela Grabowskiego i obywatela Gutowskiego Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych w Łomży z siedzibą w Zambrowie uprzejmie informuje, że rów wykonany w czasie akcji powodziowej na gruntach prywatnych mieszkańców wsi Gielczyn został zasypiany, a teren rozplantowany. Ponadto uzgodniono z zainteresowanymi, ob. ob. Grabowskim i Gutowskim, termin wydania nasion mieszanek traw, które przeznaczą na wykonanie odsiewu.

Inż. Witold Wojtas
Zastępca dyrektora
Wojewódzkiego Zarządu
Inwestycji Rolniczych
w Łomży
z siedzibą w Zambrowie

★

Prośbę pana Jerzego Białeckiego załatwiliśmy wcześniej, niż mógł się tego spodziewać. Na przyszłość prosimy jednak o podawanie swego adresu: nie wszystkim i nie w każdej sprawie możemy odpowiadać na łamach

strachy was nękać będą



che, choć nienascone. Oj, niedużo on nadziała, bo się własnego cienia lęka.

Calej redakcji kabałę na nowy rok postawić mogę. Czemu by nie? Zaczniemy od tego, że mi najpierw, redaktorstwo, powiecie, co wy w tym osiemdziesiątym trzecim planujecie robić, a ja przepowiem, czy wam te zamysły wyjść mogą, i kto lub co na ich przeszkodzie stanie.

Strach was obleciał? Jak nie, to nie. Trudno. Zaczynamy bez tego.

Teraz skoncentrować się muszę: spokojnie, spokojnie... Tak, widzę, że w tej nowej siedzibie pomaleńku się urządza, zagospodarowujecie. A najwięcej was cieszy fakt, że już do wychodka za stodołę nie musicie chodzić. No i ludzi będziecie mieli (choć to nie całkiem jasne) gdzie przyjmować... Może nawet i pięć biurów ustawicie. Nie więcej. O, widzę, jak wam geometra wielkim cyrklem ściany obmierza. A wam miny kapcanieja! Nie dziwota: gmaszysko wielkie, ale nieustawne. Jakiś ważny w garniturze papierem przed oczami wam wymachuje i pod ręką sublokatorów wpuszcza. Pewnie w tym papierze stoi, że wasze nie musi być całkiem wasze.

O, drugą ręką jakieś ekrany (nie, to chyba nie telewizja, to całkiem zielone) za progiem zatrzymuje i stuka się w czoło. Wasz główny redaktor pokazuje, że to nie dla was przywiezione i większej publiczności ma służyć. Aha, mapę pokazuje; znaczy, że Polskę całej. Ale i ten w garniturze ma mapę... Nie, to plan waszego budynku. O, wpuszcza do następnego pokoju jakąś zgraję.

Ale i wy sami nawpuszczaliście straszyle. „Muzeum” to nazywacie. Widzę jednak, że nie wszystkie czarty do muzeum się garną. Część pod wasze biurka wchodzi, jakby i was, redaktorstwo szanowne, przestraszyć chciały. Będą was straszyć! Jak nie jedno, to drugie albo — jeszcze inne. Powiem więcej: one tak wyglą-

dają, jakby chciały was stąd wypłoszyć na dobre. Widzę już nawet Kusego za największym biurkiem, jak litery na zapisanych kartkach ogonem wymiata. Zostawia tylko dwa słowa i jakąś fotografię. Tak, to jego zdjęcie i podpis: „Pomnik Kusego”. Niedobrze, państwo redaktorstwo! O, znowu mgła.

Ale jest! Już znowu widzę, tylko bardzo czarno. Na swoje nieszczęście — skumaliście się z tymi diabłami; one każda waszą myśl przeciw wam obróca, boście naiwni, szczerością i prawdą nadziani. Ja radzę szybko tych mrzonek się wyrzucić, bo czarty wam wielki, wspólny kocioł szykują, z którego już nigdy nosa nie wychylicie! Ciemno widzę!

Redaktorki kochane, znów wdepneliście w jakąś rozlaną smołę i butów nie możecie oderwać! A nie ma nikogo, kto by szedł wam z pomocą, choć ludzi wokół krąży moc. O, kryją się za beczkami. Niektórzy zacierają ręce, inni nimi wymachuują... Biada wam. Zostaliście w smole sami. Widzę, jak się nawzajem wyciągacie. Znowu mgła.

Przerzedza się, słońce wschodzi. O, jest i drugie. A wy, skowronki drobne, wiecie, ku któremu się wzniesić, tylko że na drzewach przyczaiły się sępy — ohydne, nagoszywe. Coś skrzeczą do was, pokazują sznurki. Wiem: jeśli pozwolą wam wlecieć, to tylko równo, jak po sznurku, a przecież małą ptaszkę byle podmuch rozkołysze, więc co mówić o wietrze, który może przetrząść po bezdrożach głazy! Oj, bardzo pociemniało. Już skowronki sępy nie widzą. Ja też nie widzę: poleciały czy nie.

Teraz jest duża sala. Wszyscy noszą szklance; jedzą i zapijają. Ale nie wy redaktorki moje. Was słoczyli za piecem. Widzę, że wyciągacie do nich ręce. Chyba jeść nie wolacie, bo wyraźnie widać, jak wszyscy ze szklanicami po kolei

wie w swoją stronę. Sypią się strzępy, spadają na podłogę jak płaty śniegu.

Miasto w śniegu. Samochody wyrwają się z zasp, ale ruszyć nie mogą. Śnieg pada nadal. O, widzę was. Próbujecie pod zaspami tunel sobie przekopać; rękami! Na nic wasz trud. Zawala się co i rusz, bo biega po nim jakieś lichy, tupie i chichocze. Próbujecie je dosięgnąć zgrabiałymi palcami, ale ono jest szybkie i śliskie. Gra wam na nosie i grozi na przemian.

Wiosna. Na drzewach małe pączki. A przed waszym budynkiem bryła lodu u drzwi. Kilku z was jest w środku kilku na zewnątrz. O, temu kędzierzawemu ręce do lodu przytrzymał od pchania. Chuchacie, ale to na nic. On ich oderwać nie może. Oj, źle pchacie, w przeciwną stronę! Bryła, jeśli się ruszy, przysięgnie tych na chodniku. A ludzie przechodzą obok, jakby poślepli! I ja już nie nie widzę. Momencik Jeszcze raz spróbuję się skupić, choć to ciężkie wróżenie.

Jest! Tak, to chyba blisko lata. Sliwka kwitnie pod waszymi oknami. Co to?! Jakież puste pokoje, po otwieraniu na oścież. Podłogi zasłane papierami. Nigdzie żywej duszy. Dużo pajęczyny. Teraz sala z kominkiem. Ciasno tu i gwaro. No, tak: wszystkie diabły swawola. Piją, grają się, po stołach skaczą. Kusy na kominku siedzi i ogonem jakiś takt wybija. A bo jest i orkiestra. Damy w bluszczących, choć strzępiastych, strojach kręcą się i poddrgują. Wesoło im...

No, redaktorki, czego płaczecie? Przestańcie, bo i mnie oczy wilgotnieją. Dajcie mi spokój z pieniedzi! Jeszcze nigdy takiej smutnej kabały nie stawiałam. Idę. Bądźcie zdrowi przynajmniej, bo szczęście wam nie sprzyja.

Spisała sekretarka
Fot. GABOR LÓRINCZY

interpretacje



wieści gminne

PIĄTNICA. Rolnik Wojciech Szule z Kalinowa wytypowany został przez łomżyńskie organizacje młodzieżowe w skład Tymczasowej Krajowej Rady PRON. Seniorzy spotkali się z władzami gminy na uroczystym zebraniu. Powołano Klub Seniora, który za swoją siedzibę obrał pomieszczenie Gminnego Ośrodka Kultury. Ukonstytuował się Zarząd Klubu. Po roku pracy Białostocki „Eltor” uporał się z przebudową oświetlenia ulic w Piątnicy. Nie zakończył się, tak jak planowano, do końca roku budowa ośrodka zdro-

wia. Najnowszy termin opiewa zakończenie budowy na maj przyszłego roku. Po zmianie kierownika geosowskiej masarni poprawiła się jakość wyrobów. Znawcy twierdzą, że rezultat ten udało się osiągnąć bez zmiany receptury produkcji wędlin. Podmakanie gruntów, spowodowane zarośnięciem rowów odwadniających, sprawiło, że mieszkańcy Krzewa i Drozdowa zmuszeni byli w czynnie społecznym wykosić je i odmulić. Administracja wojewódzka nie respektuje uchwały Prezydium Gminnej Rady Narodowej, w myśl której grunty położone na

obszarze wsi, powinny być sprzedawane jej mieszkańcom. Mieszkan-ka Pęzy nie chce zgodzić się na sprzedanie z PFZ kawałka łąki rolnikowi, który część swego gruntu oddał mieszkańcom wsi na zwirowanie. Sprawa po raz drugi trafiła do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

STAWISKI. Tu również poprawiła się jakość wędlin. Efekt ten udało się osiągnąć po szkoleniu przeprowadzonym przez fachowców z WZSR-u. W tym roku wydano 78 pozwoleń na budowę. Przydziały materiałów budowlanych otrzymanych przez gminę wystarczą na wzniesienie najwyżej 25 obiektów. Brakuje zwłaszcza materiałów pokrywowych. Na zimę bez dachu pozostało pięć budynków, w tym dwie obory przejazdowe. Oddział Budowlano-Montażowy WZSR-u z Kolna oddał do użytku 12-rodzinny budynek mieszkalny. Lokatorzy sami będą otykować go. W dobrym tempie wznoszona jest nowa geosowska piekarnia. Smakosze nie są z tego zadowoleni. Twierdzą, że smak pieczywa z mechanicznej piekarni nie dorówna wyrobom pieczonym obecnie.

WĄSOSZ. Zgodnie z uchwałą Gminnej Rady Narodowej z 1979 r. wycięte zostały topole na skwerze w środku wsi. Inwestycja jest tańsza od szczecińskiej, ponieważ w Wąsosz wycięcia drzew podjął się

drwal w zamian za część drewna, a krzewy sadzi młodzież. Na gwiazdkę nie zostanie zakończona budowa bloku spółdzielczego. Nie udało się znaleźć wykonawcy urządzeń wodno-kanalizacyjnych i instalacji centralnego ogrzewania. Te same problemy nekają również budowę przedszkola. Potrzeby gminy byłyby zaspokojone, gdyby w ostatniej dostawie przednich opon do ciągników znalazło się nie 12 a przynajmniej 24 komplety. Do szczęścia brakuje też około 24 kompletów opon na tylne koła w ciągnikach „trzydziestkach”. Pracownicy Banku Spółdzielczego i bazy GS-u życzliwiej załatwiają klientów, jeśli upomni się o nich naczelnik. Przekonała się o tym mieszkanka Zeber, która po śmierci męża zajęła się prowadzeniem gospodarstwa. Rolnik z Sulewa Kownat po dwudziestu latach pracy w gospodarstwie teścia został bez dachu nad głową. W testamentie teść zapisał je synowi, który jest rolnikiem w woj. suwalskim. Sąd nie znalazł podstaw do obalenia testamentu i przyznania gospodarstwa pracującemu w nim od lat zięciowi.

23.XII TV 29.XII

CZWARTEK 23 grudnia 1982 r.
PROGRAM I: 6.00. TTR: J. polski, sem. I — Powrót poła — komedia polityczna. 6.30. TTR: matematyka, sem. I — Równania i nierówności liniowe. 9.30. Dla drugiej zmiany. 15.40. Program dla 16.00. Dla młodych widzów. „Czwartek TDC” oraz film z serii „Dzokej Monika” (1). 17.00. Dziennik TV. 17.20. „Telekino” — magazyn filmowy. 17.45. Telewizyjny Informator. Wydawnictwo. 17.55. „Aut” — rozmaitości sportowe. 18.15. „Nie oddali ziemi...” — wojewski program historyczny. 18.40. Rolnicze rozmowy. 18.50. Dobranoc „Klub Chrup-Chrup”. 19.00. „Sonda”. 19.3. Dziennik TV. 20.15. „Ramiona Afrodyty” — rumuńsko-ma-kański film sensacyjny. 22.00. „Pegaz”. 22.45. Dziennik TV — 24 Godziny.
PROGRAM II: 17.20. Program dla 17.25. „Samo życie” — film obyczajowy produkcji NRD. 19.00. Program lokalny. 19.30. Dziennik TV. 20.00. „Zawsze teatr” — „Czas Szekspira”. 21.05. „Muzyczne forum” — „Liga dżentelmenów” — Jan Ptaszyn Wróblewski. 21.50. „Osądźmy sami” (1). 22.30. Ballady Bulata Okudawy śpiewa Aneta Łastik. 22.55. „Osądźmy sami” (2).

PIĄTEK 24 grudnia 1982 r.
PROGRAM I: 8.55. Program dla 9.00. Dla dzieci: Teleferie TN — Towarzystwo Trzepakowe oraz baśń filmowa „Dziewczynka z zapakami”. 10.00. „Nie-spotkanie spokojny człowiek” — komedia produkcji polskiej. 15.55. Program dla 16.00. Dla przedszkolaków „Piątek z Pankracym”. 17.00. Dziennik TV. 17.20. „Moje miejsce na ziemi”. 17.45. „Oraw-ka zima” — polski film dokumentalny. 18.10. Robert Schumann „Karnawał” — gra Artur Rubinstein. 18.40. Koledy góralskie. 19.00. Wieczorynka. 19.30. Dziennik TV. 20.00. „Koledy i pastorałki” — Chór Chłopców i Męski pod dyr. K. Zdzisława Bieniata. 20.35. Jestem, czyli w wigilijny wieczór — śpiewa Kazimierz Kowalski. 21.15. „Szpital na peryferiach” (14) (pierwszy z siedmiu odcinków nowej serii). 22.20. „Student żebrał” — film muzyczny produkcji polsko-zachodniemieckiej (ekranizacja operetki Karola Millockiera). 23.40. „Biegnie światem nowina” — Pastorałki śpiewa zespół Arianie.

PROGRAM II: 16.55. Program dla 17.00. Wigilijne scherzo — koledy, utwory wokalne i instrumentalne. 19.30. Dziennik (wersja dla niesłyszących). 20.00. Program wigilijny (wizyta u muzykującej rodziny). 20.40—0.00. Wieczór filmowy. 20.40. Leksykon gatunków filmowych — Musical. 21.45. Święta, święta... 22.15. W Starym Kinie — „U schyłku dnia” — francuski film fabularny. 23.55. Film na dobranoc — „Zima”.

SOBOTA 25 grudnia 1982 r.
PROGRAM I: 8.55. Program dla 9.00. Dla dzieci: „Kot” — film przygodowy. 10.20. Sport i turystyka. 10.50. Estrada folkloru. 11.25. Galerie świata „Ermataż” (11) — Malarstwo włoskie XVII i XVIII wieku. 12.00. Telewizyjny Koncert Zyczeń. 12.50. Teatr dla dzieci — Szopka krakowska. 13.45. W Starym Kinie „Cyrek” — radziecka komedia muzyczna. 15.10. „Klub 6 Kontynentów” — „Kraina Tysiąca Bogów” — (Bogowie i światy w Nepalu. Architektura i zabytki doliny Katmandu). 16.00. „Przyjechałam powtórzyć jesień” — recital Sławy Przybylskiej. 16.45. „Wy, którzy Polspółta Rzecz wladacie” — myśli polityczna Renesansu w Polsce. 17.15. „Ojciec królów” — polska komedia muzyczna. 19.00. Wieczorynka. 19.30. Dziennik TV. 20.00. „Z zaciśniętymi zębami” — western produkcji USA. 22.15. „Śpiew przez sen” — piosenki Freda Buscallone śpiewa Wiesław Gołas. 22.40. Teatr Sensacji Aldoux Huxley — „Uśmiech Giogondy”.

PROGRAM II: 10.10. „Gwiazda Bette-Jemski” — program z udziałem prof. A. Krawczuka. 10.30. „Szopkarz” — reportaż o budownictwie szopek. 10.50. Sportowa gwiazda roku — Antoni Piech-niczek. 11.25. „Kolednicy idom” — koleda dla dzieci z Nowego Bystrego. 11.50. Sergiusz Prokofiew „Piotruś i wilk” — balet dla dzieci. 12.25. „Ochotnica 42” — reportaż — wspomnienie o tragicznej wojennej Wigilii we wsi Ochotnica. 12.50. „Cudowne dzieci” — program Leona Bukowieckiego. 13.20. Świąteczny gość Studia 2. 13.35. „Hej kule w każdej chacie”. 14.10. Jean Luc Ragnotti — film dokumentalny o jednym z najsłynniejszych rajdowców samochodowych. 14.30. „Gwiazda estrady” — Chris Doerk. 15.00. „Panie na Wilanowie” — reportaż filmowy. 15.35. „Król w Nowym Jorku” — film fabularny. 17.15. Świąteczny gość Studia 2. 17.25. Przetaczę całą noc czyli mistrzowie tańca i piosenki kina międzywojennego. 19.10. „Gwiazda o gwiazdzie” — Jan Tomaszewski o Pelem. 18.30. „Aniołowie się radują”. 19.00. Świąteczny gość Studia 2. 19.10. „Piosenki z Państwa listów”. 19.30. Dziennik TV. 20.10. „Pół żartem, pół serio”. 20.50. Tajemnice hotelu „Polonia” i okolic — reportaż filmowy. 21.20. „Gwiazdy, idole, meteoryty” — program o zmiennych w kulturze, piosence, sporcie. 22.00. „Plenie Country” — program rozrywkowy. 22.50. Filmołektwa Narodowa: „Ewa chce spać” — komedia.

NIEDZIELA 26 grudnia 1982 r.
PROGRAM I: 7.50. Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.15. Program dla 9.00. Dla dzieci: „Posyłam cie, sam nie wiem dokąd” — radziecka baśń filmowa. 9.55. „Espania 82”. 11.30. „Hollywood” — „Swanson i Valentino” — angielski

serial dokumentalny. 12.25. Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego. 13.25. Sportowe dramaty roku. 13.50. Teatr dla dzieci: „Największy krasnal świata”. 14.45. Losowanie Dużego Lotka. 15.00. Teatr dla 16.00. TV i Magazyn Świat. 15.45. „Piekn-10 i wdziek” — gimnastyka artystyczna i jazda figurowa na lodzie. 16.10. „Dziś baw nas” — komediowe role Janusza Kłoskiego. 16.45. Waldemar Marszałek. 17.25. „Alicja” — komedia muzyczna. 19.00. Wieczorynka „Pszczółka Maja”. 19.30. Dziennik TV. 20.00. „Telethon” — angielski film sensacyjny. 21.40. Seweryn Krajewski — „Między deszczami”. 22.15. Sportowa niedziela.

PROGRAM II: 11.05. Program dla 11.10. Teatr Telewizji: Walentin Rasputin — „Zyj i pamiętaj”. 12.30. „Szpital na peryferiach” (14), wersja dla niesłyszących. 13.30. Militaria, Obronność, Nowoczesność — „Polska biała broń”. 14.00. „Spotkania” (zwykłe i obyczajowe święta i noworoczne w krajach socjalistycznych). 14.30—23.05. STUDIO 2 pod hasłem „Zaczarowany świat operetki”. 14.35. „Zaczarowany świat operetki” — „Mity i legendy” — program Bogusława Kaczyńskiego. 14.50. „Dziecięce koledowanie” — program dla dzieci. 15.20. Gość Studia 2 — Beata Artemska. 15.35. „Między nami jaskiniowcami” — „Odwiedźmy teściowej” — film animowany produkcji USA. 16.00. „Zaczarowany świat operetki” — Wiedeń Straussów. 16.15. 1500 sekund wielkiego sportu. 16.40. Gość Studia 2 — Janusz Zdobychowski. 16.50. „Między nami jaskiniowcami” — „Próba generalna” — film animowany produkcji USA. 17.15. „Zaczarowany świat operetki” — Mistrzowie „podkasz-nej muzy”. 17.35. Komu bije dzwon, czyli wawelskie opowieści Leszka Mazana. 17.55. Gość Studia 2 — Iwona Borowicka. 18.10. „Koledy i pastorałki” — gra Kapela Czerniakowska. 18.40. Świąteczny gość Studia 2. 19.05. „Zaczarowany świat operetki” — Szukamy młodych talentów. 19.30. Dziennik TV. 20.00. „Boże Narodzenie wśród swoich”. 20.15. „Zaczarowany świat operetki” — „Zemsta Starożytności” — widowisko muzyczne. 21.25. Gość Studia 2 — Wanda Polanska. 21.35. „Manewry miłosne” — polska komedia filmowa z 1935 roku.

PONIEDZIAŁEK 27 grudnia 1982 r.
PROGRAM I: 9.00. Teleferie TDC. 13.30. TTR — chemia sem. I — Wiazania chemiczne. 14.00. TTR — biologia sem. I — Cykl rozwojowy roślin kwiatowych. 15.25. NURT — Najnowsza historia Polski. 15.55. Program dla 16.00. Zwierzyńce i nie tylko. 17.00. Dziennik TV. 17.20. Kamerton (2) — film prod. ZSRR. 18.25. Echa stadionów. 18.50. Dobranoc. 19.00. Diagnosta. 19.30. Dziennik TV. 20.15. Teatr Telewizji na świecie — Harold Pinter — „Ziemia nicyja”. 21.50. Punkt krytyczny — Bilans 82. 22.20. Dziennik TV. 22.40. Rok Szymanowskiego.

PROGRAM II: 17.30. Program lokalny. 18.00. Spotkanie z historią — Zbigniew Kaczyński ps. „Wesoły”. 18.25. Spotkanie z Operetką Śląską. 19.00. Program lokalny. 19.30. Dziennik TV. 20.00. Bliżej sąsiadów. 21.45. Przegląd filatelistyczny — czechosłowacka komedia obyczajowa.

WTOREK 28 grudnia 1982 r.
PROGRAM I: 6.00. TTR — Chemia sem. I — Wiazania chemiczne. 6.30. TTR — Biologia sem. I — Cykl rozwojowy roślin kwiatowych. 9.00. Teleferie TN. 10.00. Film dla drugiej zmiany — Bezimienny zamek (2). 13.30. TTR — Matematyka sem. III — Badania przebiegu funkcji. 14.00. TTR — fizyka sem. III — Światło. 15.40. Program dla 16.00. Latający Holender. 16.30. Dla dzieci — „Skakanka”. 17.00. Dziennik TV. 17.20. Dwojka prezentuje. 17.45. Interstudio. 18.15. Rysować, rysować... reportaż filmowy. 18.40. Rolnicze rozmowy. 18.50. Dobranoc. 19.00. Czas przeszły dokonany — Twarze historii. 19.30. Dziennik TV. 20.15. „Bezimienny zamek” (2) — węgierski film kostiumowy. 21.25. Liczą się fakty. 22.05. Dziennik TV. 22.25. Portrety — Stanisław Brzozowski.

PROGRAM II: 17.20. Mówić: nie mówić: Dokumenty. 18.05. Swego nie znacie — widowisko muzyczne. 19.00. Program lokalny. 19.30. Dziennik TV. 20.00—22.10. Telewizja Kraków na antenie dwojki. 22.10. Szpital na peryferiach (14) — serial prod. CSRS.

ŚRODA 29 grudnia 1982 r.
PROGRAM I: 6.00. Badania przebiegu funkcji — TTR — Matematyka sem. III. 6.30. TTR Fizyka sem. III — Światło. 9.00. Teleferie TDC. 10.30. Dla drugiej zmiany. 12.30. Reforma po starcie. 13.30. TTR — Matematyka sem. I — Funkcja kwadratowa. 14.00. TTR Wskazówki metodyczne, sem. I — Przed egzaminem. 15.25. NURT — Klasa, zespół wychowawczy. 15.55. Program dla 16.00. Krag — magazyn harcerzy. 16.30. Dla dzieci — Pozytywka. 17.00. Dziennik TV. 17.20. Od melodii do melodii. 17.40. Losowanie Express i Małego Lotka. 17.55. Syty głodnego nie rozumie — film dokumentalny. 18.40. Rolnicze rozmowy. 18.50. Dobranoc. 19.00. Planeta Ziemia — Strefa skażenia. 19.30. Dziennik TV. 20.15. 24 tysiące dni — widowisko publicystyczne z okazji 60-cio lecia ZSRR. 21.50. Jąbko — czechosłowacka nowela filmowa. 22.20. Dziennik TV. 22.40. Kino Debiutów — Natalia.

PROGRAM II: 17.25. Program dla 17.30. Prawo do szczęścia — radziecki film fabularny. 19.00. Program lokalny. 19.30. Dziennik TV. 20.00. Telewizja Gdańsk na antenie dwojki. 22.00. Reforma po starcie.

wiadomości kulturalne

POŚMIERTNA WYSTAWA twórczości Wiesława Sielskiego jest niewątpliwie wydarzeniem kulturalnym w życiu Łomży. Ekspozowane są tam Jego obrazy i medaliony oraz płyta poświęcona pamięci kardynała Stefana Wyszyńskiego, tworzona z myślą o umieszczeniu jej na przysiężnej ulicy imienia Prymasa. Otwarcie wystawy, w którym wzięła udział matka, żona, córka oraz liczni przyjaciele artysty, poprzedziła inscenizacja krótkiej sztuki poetyckiej jego autorstwa w reżyserii Barbary Chojnowskiej i w wykonaniu recytatorów związanych z Domem Środowisk Twórczych. Brązowa płyta z wizerunkiem Wiesława Sielskiego zdobędzie salę, która od 9 grudnia nosi jego imię. „Twórczość jest wrzuszającym świadectwem jedynej godności ludzkiej” — pisał Wiesław, a w ten grudniowy wieczór wszyscy to rozumieli.

WSZYSTKIE BIBLIOTEKI publiczne województwa i ich filie — wystawami klasyki literatury rosyjskiej i radzieckiej książki naukowej — uczcili, przypadającą w grudniu, 60 rocznicę powstania ZSRR.

sprintem przez boiska

11 i 12 grudnia w sali szermierczej Ośrodka Przygotowań Olimpijskich na Bielkach odbyły się V Mistrzostwa Polski Szkół Podstawowych, w których — obok zawodników krajowych — wzięli udział szermierze z NRD. Wśród 57 startujących florecistów bardzo dobrze spisał się Marek Serwatko, reprezentant „Zorzy” Łomża, który wywalczył awans do ścisłego finału, zajmując ostatecznie piąte miejsce. Drugi zawodnik „Zorzy”, Marek Kościuszko był 29, a Anna Falkowska w gronie sześćdziesięciu ośmiu startujących zawodniczek zajęła 25 miejsce. Według opinii opiekuna florecistów „Zorzy”, Sławomira Kobylńskiego, turniej należał do trudnych. Świadczy o tym m.in. fakt, że do ścisłego finału we florecie nie trafił ani jeden zawodnik ze szkoły mistrzostwa sportowego w Warszawie.

W tym samym terminie w sali Zespołu Szkół Medycznych w Łomży odbył się turniej w piłce siatkowej dziewcząt, w którym wzięły udział drużyny reprezentujące kluby z makroregionu białostocko-łomżyńskiego-suwalskiego. Wyniki meczów: „Zorza” Łomża — SZS AZS Białystok 3:1, MKS MOS Białystok — „Wigry” Suwałki 3:0, „Zorza” — „Wigry” 3:0, SZS AZS — MKS MOS 0:3, „Wigry” — SZS AZS 0:3, „Zorza” — MKS MOS 3:1. Zwyciężyły siatkarki „Zorzy”, trenowane przez Mirosława Skawskiego, wyprzedzając MKS MOS Białystok, SZS AZS Białystok i „Wigry” Suwałki. Tak więc siatkarki „Zorzy” i MKS MOS walczą będą w Warszawie o prawo startu w finałach X OSM, które odbędą się w przyszłym roku.

18 i 19 grudnia w sali SP 4 w Łomży odbyły się mistrzostwa Łomży w szermierce. Wśród chłopców najlepiej spisał się Robert Romanowski z „Zorzy” Łomża, który wyprzedził swoich klubowych kolegów, Jacka Wróblewskiego i Marka Serwatko. Biorący udział w zawodach zawodnicy białostockiej „Jagiellonii” zajęli dalsze miejsca, co jest odzwierciedleniem kłopotów organizacyjnych, jakie ostatnio przeżywa ta zasłużona dla szermierki sekcja. W konkurencji dziewcząt startowały tylko zawodniczki „Zorzy”. Zwyciężyła Elżbieta Kneć przed Anną Falkowską i Danutą Piechowską.

Odbyły się wojewódzkie turnieje klasyfikacyjne tenisa stołowego. W kategorii juniorek zwyciężyła Beata Cichocka, przed Agatą Steczkowską i Małgorzatą Orłowską (wszystkie z ŁKS). A wśród juniorów: Andrzej Piotrowski (ŁKS) przed Jackiem Lorensem („Orzeł”) i Wiesławem Krazymianowskim (ŁKS). Agata Steczkowska (ŁKS) była najlepsza wśród juniorek młodszych. Drugą była Jolanta Zalewska, a trzecią — Agnieszka Zagroba (obie „Zak” Rakowo). W kategorii juniorek młodszych Jacek Lorenec („Orzeł”) wyprzedził Tomasza Pietraszewskiego (ŁKS) i Janusza Chojnowskiego („Orzeł”). Turniej seniorek wygrała Jolanta Brzóska przed Hanną Brzóska i Jadwigą Prawdą (wszystkie ŁKS), a turniej seniorów Mirosław Walendziński — przed Andrzejem Chojnowskim i Krzysztofem Zwierchowskim (wszyscy trzej z ŁKS-u). Agata Zagroba z „Zaka” Rakowo wygrała turniej młodzieckich wyprzedzając Joannę Miłosek (ŁKS) i swoją koleżankę klubową, Iwonę Rydzewską. Wśród młodzików wygrał Tomasz Pietraszewski przed Jackiem Steczkowskim (oba ŁKS) oraz Dariuszem Ogowskiem („Zak” Rakowo).

ogłoszenia drobne

SKRADZIONO wkładkę zaopatrzenia AM 583645 — Teresa Wojewoda. K 10641
ZGUBIONO wkładkę zaopatrzenia AM 556306 Jerzy Przychoździ. K 10633
ZGUBIONO wkładkę zaopatrzenia AJ 792668 — Barbara Danuta Chojnowska. K 10634
ZGUBIONO wkładkę zaopatrzenia AM 545388 Ryszard Szczepankowski. K 10635
SKRADZIONO wkładkę zaopatrzenia se-

ria Am 660676 Kazimiera Krajewska. K 10636
ZGUBIONO wkładkę zaopatrzenia Am 536462 Jerzy Wrzosek. K 10638
SKRADZIONO wkładkę zaopatrzenia Am 550324 — Andrzej Radgowski.
SKRADZIONO wkładkę zaopatrzenia Am 540085 — Zofia Bzura. K 10640
ZGUBIONO wkładkę zaopatrzenia Am 550862 Marek Cwalina. K-10642
SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa Biuro Matrymonialne „Mazury” Olsztyn 2. skr. 336. K 4701-0

Łomżyński tygodnik społeczny, pismo PZPR, REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Stefania Henczelowa — zastępca redaktora naczelnego, Nina Omelczenko — sekretarz redakcji, Henryk Gola, Wiesław Kowalski, Adam Jerzy Socha, Władysław Tokci, Danuta Wróblewska, Aleksander Wróblewski, Stanisław Zieliński, Alicja Zagórski, Gabor Lőrinczy Redaktor graficzny — Stanisław Kędziawski, Redaktor techniczny i korekta Elżbieta Słupka, STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Andrzej Bartosz, Alicja Basta, Jerzy Bielecki, Bronisław Golebiowski, Jacek Grün, Wiesław Janicki, Adam Dobrosław, Piotr Kuncewicz, Jan Łukasik, Henryk Milewski, Zbigniew Siedlecki, Waldemar Szpilski, Wiktor Szukiel, Andrzej Tchorewski, Wojciech Woźniak KONTAKT, CJA GRAFICZNA — Marek Goebel, ADRES REDAKCJI, ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefon: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 67-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji), telex — 65-22-85. WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białostockie Wydawnictwo Prasowe w Białymstoku. Druk Białostockie Zakłady Graficzne Zam. 163782. Nakład 12.500. L-3. PL ISSN 0201-5840 Nr in-deksu 36328. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. i Ag. „Kontakt”. 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43, 42-44 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW Prasa-Książka-Ruch na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Warunki prenumeraty: kwartalnie — 130 zł, półrocznie — 260 zł, rocznie — 520 zł.

KONTAKT

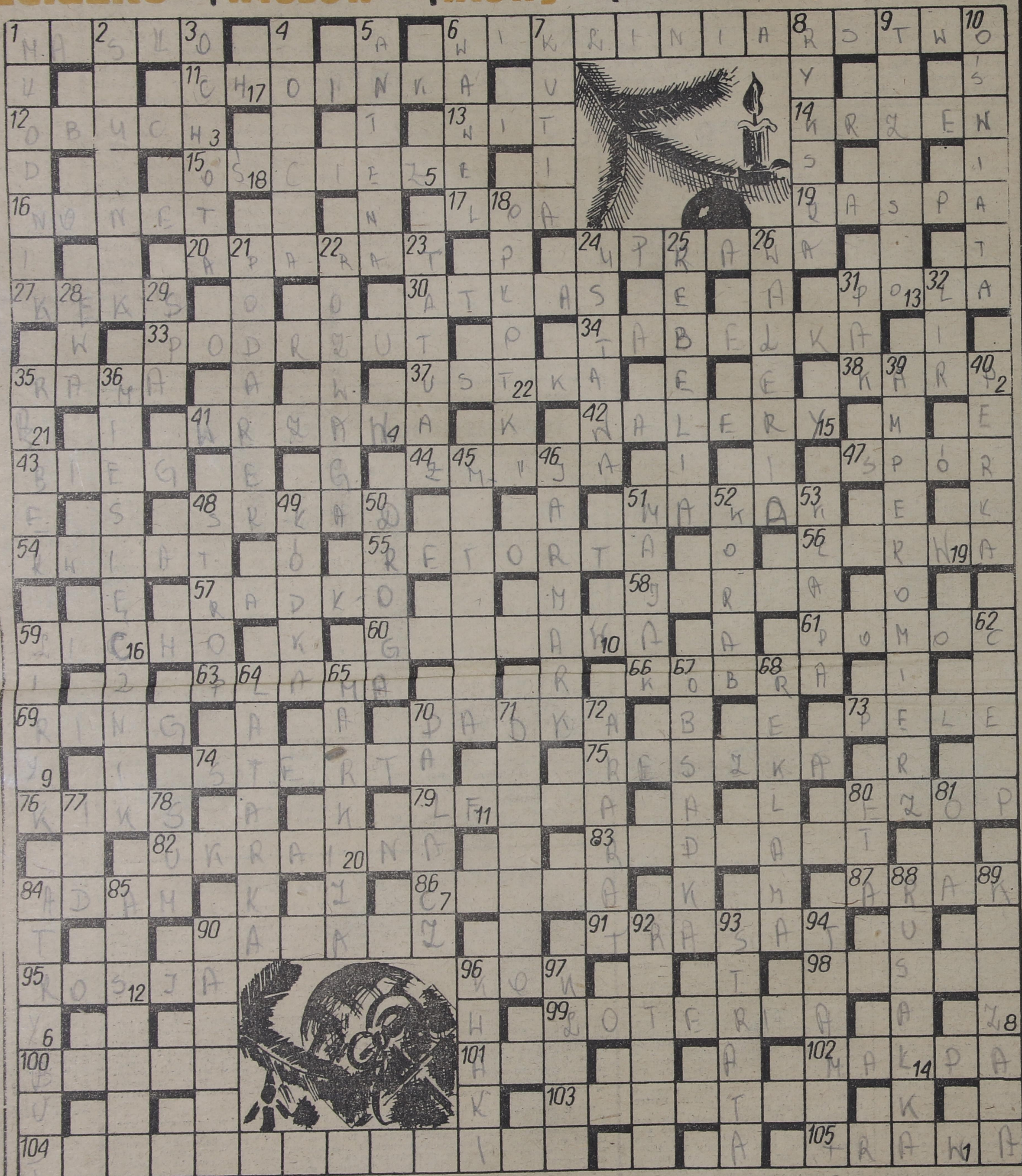
BEZ KARTEK, BEZ ZAKŁADOWEGO TALONU

prodiż
żelazko

suszarka
do
włosów

czajnik
porce-
litowy

nagrody
WPHW
czekają na ciebie.



krzyżówka świateczna



Po rozwiązaniu wyrazów krzyżówki, litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, zestawione w kolejności od 1 do 22, utworzą rozwiązanie.

POZIOMO: 1) produkt mleczarski, 6) galaż przemysłu zajmującego się produkcją wyrobów koszykarskich, 11) świąteczne drzewko, 12) tepo zakończona częścią siekierą, 13) imię twórcy Oltarza Mariackiego, 14) roślina o zdrewniałej łodydze rozgałęziająca się tuż nad ziemią, 15) powierzchnia ściany ograniczająca pole okienne lub drzwiowe, 16) dziewięcioosobowy zespół muzyczny, 17) rzeka w p.łn. Chile, przepływa przez pustynię Atakama, 18) śniegowa przeszkoda, 20) przyrząd, 24) przygotowanie gleby pod zasiew, 27) elastyczne piaskowe z bakali, 30) miękka tkanina jedwabna lub bawełniana, 31) imię Negri, 33) jedna z konkurencji w podnoszeniu ciężarów, 34) zestawienie liczb wg rubryk, 35) oprawa obrazu, 37) znane kąpielisko morskie i port rybacki nad Bałtykiem, 38) wigilijna ryba, 41) gwar, zgiełk, harmider, 42) imię Wróblewskiego, jednego z przywódców w powstaniu styczniowym, 43) w lekkiej atletyce, może być na 5 km, 10 km, maratoński, 44) jadłowitwa, 47) sprzeczka, zwada, 48) magazyn materiałowy, 51) malpa wąskonosna

z p.łn.-wsch. Azji, 54) róża, gerbera, tulipan, 55) naczynie laboratoryjne, 56) dawniej upiór, widmo, maskara, 57) przywitywne urządzenie drewniane do spulchniania gleby, 58) namiot, szalas pasterzy z środkowej Azji, 59) według dawnych wierzeń zły duch, diabeł, 60) miasto w Belgii, port nad Skaldą, 61) wsparcie, ratunek, 63) zabrudzenie na ubraniu, 68) dawniej czwartkowy teatr telewizyjny, 69) walcza na nim pieściana, 70) pasek materiału przyszyty do ubrania lub przypięty na guzik, 73) słynny piłkarz brazylijski, 74) stos słomy, siana, 75) jedna ze stron monety, 76) nieudolne zagranie piłkarza, 79) skowronek borowy, 80) oddał prawo pierwszeństwa za miske soczewicy, 82) jedna z republik radzieckich, 83) niewielki obszar na niebie, z którego rozbiegają się drogi meteorów tworzących rój, 84) wigilijny solenizant, 85) roślina z rodziny złożonych zwana jakobinką, 87) trunek, 90) but męski z cholewą, 91) osoba zobowiązana do zapłaty weksła królowego, 93) była rządzona przez cesarza, 98) kucharz okrętowy, 98) miejsce zwycięstwa Aleksandra Wielkiego nad królem perskim Dariuszem III w 333 roku p.n.e., 99) gra fantowa, 100) kraina historyczna w p.łn.-wsch. Europie między

Dunajem, Cisą i Karpatami, 101) mniszka buddyjska, 102) np. goryl, orangutan, rebus, 103) rzeka w p.łn. Jugosławii, uchodzi do M. Adriatyckiego, 104) urządzenie telewizyjne do rejestracji programów telewizyjnych na taśmie filmowej, 105) na murawie.
PIONOWO: 1) młody las, 2) pierwszy sztuczny satelita Ziemi wysłany w dniu 4.10.1957 r., 3) dzielnica Warszawy, 4) miasto włókiennicze w p.łn.-wsch. Albanii, 5) telewizyjna na dachu, 6) zaimek królewski w Krakowie, 7) wigilijna potrawa obrzędowa, 8) pojazd 2 kołowy z siedzeniami ciągniętymi przez człowieka, 9) kosmopolityczny glon słodkowodny zwany skrzeczką, 10) stan wiedzy w społeczeństwie, 13) prymitywne ogrodzenie z chrustu lub żerdzi, 21) niejedną pod choinką, 22) rozsadek, przeźorność, 23) obrazek na ciecie, 24) akt prawny, 25) bunt, rokosz, 26) imię żeńskie, 28) przyjmujące życzenia 24 grudnia, 29) słynne uzdrowisko belgijskie, 31) stała pozostałość po oddestylowaniu ciekłych frakcji smoły węglowej, 32) w kleszeni Włocha, 33) brzeg, skraj chwały, 36) więcej niż dwutygodniak, 39) przyrząd do pomiaru elektrycznego, 40) cenna w jubilerstwie wydobywana z dna mórz, 45) poranny strój kobiety, 46)

targ, bazar, 48) górna część budynku, 49) mała do pływania po wodzie, 50) może być asfaltowa lub żwirowa, 51) widziadło, przywidzenie, urojenie, 52) staropolska nazwa statku, 53) niepowodzenie, fiasko, 59) poeta piszący utwory nastrojowe, 62) w pszczelarstwie nazwa wszystkich stadiów rozwoju pszczoły miodnej, 64) mała, kleszonkowa do oświetlania, 65) ruchomy daszek umieszczony nad oknami domów, 67) do pisania, 68) ponoć jest dzwignią handlu, 70) pracownik kotłowni, 71) stolica prowincji Ontario, 72) znany koniak radziecki, 77) srebrny, miękki metal, 78) ryba naszych jezior i rzek, 80) w greckim alfabetcie, 81) największa z ropuch, 84) cecha właściwa danemu przedmiotowi, 85) znany klub piłkarski z Londynu, 88) nimfa wodna, 89) zagroda dla owiec wypasanych na pastwiskach górskich, 90) ogłowie, 92) termin tenisowy, 93) antonim zysku, 94) w mitologii babilońsko-asyryjskiej potwór uosabiający słoną wodę, zabity przez Mordukę, 96) żółto-brunatno-zielona barwa tkanin używana na odzież wojskową, 97) pojedyncze uderzenie w dzwon okrętowy.
„HCL”
Rozwiązanie krzyżówki z hasłem promy nadsyłać pod adresem redakcji, w terminie 10-dniowym.